

Christian Lübke, *Fremde im östlichen Europa. Von Gesellschaften ohne Staat zu verstaatlichten Gesellschaften (9.–11. Jahrhundert)*, Köln–Weimar–Wien 2001, Böhlau Verlag, ss. X, 416, mapa, Ostmitteleuropa in Vergangenheit und Gegenwart. Herausgegeben vom Herder-Institut e.V., Bd. 23

Obcość jako kategoria społeczno–kulturowa i rola obcych w dziejach Polski i innych krajów „młodszej Europy”, w dodatku w tak przełomowym, a tak ubogim w informacje źródłowe okresie, jak schyłek okresu plemiennego i początki państwowego, nie stały się dotąd obiektem wyczerpującej monografii. Oprócz fragmentarycznego i rozproszonego charakteru podstawy źródłowej wpłynęły na ten stan rzeczy bez wątpienia czynniki pozanaukowe, przede wszystkim mający długie tradycje ksenofobizm narodowych historiografii i dominująca tendencja do ekspozowania i przeceniania elementów rodzimych, rzeczywistych bądź domniemych¹. Jeżeli chodzi o polską naukę historyczną (a w innych krajach regionu sprawa miała się na ogół podobnie), większy nacisk kładziono, jeżeli już, na późniejsze (od XIII w.) średniowiecze, kiedy to napływ cudzoziemców nabral w niektórych dziedzinach charakteru masowego (kolonizacja miejska i wiejska), a wraz z podjętą za panowania Kazimierza Wielkiego ekspansją na ziemie ruskie (tym bardziej zaś po Unii Litewskiej) państwo polskie (polsko–litewskie) stało się multietniczne i multikonfesyjne. Przed tym okresem jednolitość etniczna (oraz konfesyjna) społeczeństwa polskiego była niemal nienaruszona. Oczywiście, nie oznacza to braku w tej części Europy również wtedy przedstawicieli i grup cudzoziemskich — na ogół nielicznych, ale wpływowych. Wprawdzie tak „oświecone” i przychylnie dla cudzoziemców stanowisko, jakie deklarował król węgierski Stefan I w pouczeniu dla syna (*Libellus de institutione morum*), jest w piśmiennictwie średniowiecza wyjątkiem, ale zrozumienie przez władców, ludzi Kościoła i innych kręgów przywódczych korzyści wypływających z obecności (stałej lub przejściowej) niektórych kategorii cudzoziemców, takich jak kupcy, duchowni, artyści czy wojownicy, było zjawiskiem rozpowszechnionym i dobrze — jak na te czasy — poświadczonym w źródłach. Monografia Christiana Lübkego, nieznacznie uzupełniona wersja jego pracy habilitacyjnej (Freie Universität w Berlinie, 1995), jest pierwszą w zasadzie próbą w miarę pełnego i wszechstronnego przedstawienia tej problematyki.

Ch. Lübke, uczeń Klausa Zernacka, obecnie profesor w Gryfii (Greifswaldzie), jest dobrze znany nauce polskiej i nie tylko polskiej. Debiutował dysertacją o Nowogrodzie (*Novgorod in der russischen Literatur (bis zu den Dekabristen)*, Berlin 1984), jego głównym, jak dotąd, polem badawczym są dzieje Słowiańszczyzny połabskiej (na tym polu zasłużył się przysłym badaniom zwłaszcza kilkutomowa edycja regestów do dziejów Połabszczyzny od 900 do 1056 r.²) i najwcześniejszego niemiecko–polsko–czeskiego styku dziejowego. Przez szereg lat kierował grupą roboczą *Germania Slavica*, najpierw w Berlinie, a następnie w Lipsku³. Posiada

¹ Zob. zbiór studiów: *Historiografia krajów Europy Środkowo–Wschodniej. Polska, Czechosłowacja, Węgry, Rumunia, była Jugosławia, Bułgaria*, red. J. Kłoczowski, P. Kras, Lublin 1997, Biblioteka Europy Środkowo–Wschodniej, red. J. Kłoczowski, t. 3.

² Ch. Lübke, *Regesten zur Geschichte der Slaven an Elbe und Oder (vom Jahr 900 an)*, cz. 1–5, Berlin 1985–1988. Wielka szkoda, że to — zainaugurowane dawno temu jeszcze przez Herberta Ludata — dzieło nie zyskało dotąd kontynuacji ani w jedną, ani w drugą stronę.

³ Zob.: *Struktur und Wandel im Früh- und Hochmittelalter. Eine Bestandsaufnahme aktueller Forschungen zur Germania Slavica*, red. Ch. Lübke, Stuttgart 1998, Geisteswissenschaftliches Zentrum Geschichte und Kultur Ostmitteleuropas e.V. Forschungen zur Geschichte und Kultur des östlichen Mitteleuropa, t. 5.

bliskie kontakty z różnymi ośrodkami badawczymi w Polsce, jest nie tylko organizatorem, lecz także częstym uczestnikiem sympozjów i konferencji naukowych. Jego zainteresowania obejmują jednak również inne zagadnienia, czego dowodzi opublikowanie przed 10 laty zestawienia wiadomości źródłowych i na ich podstawie opracowanie kwestii pracy i gospodarki w Europie Środkowo-Wschodniej⁴. Podtytuł tej pracy wskazuje wyraźnie na inklinację Autora do porównawczego traktowania trzech głównych politycznych składników Europy Środkowo-Wschodniej. Praca będąca przedmiotem niniejszego omówienia dowodzi, że Lübke jeszcze bardziej rozszerzył pole naukowej penetracji.

Konstrukcja pracy jest następująca: wstęp o charakterze teoretycznym (jako część I), część II poświęcona „ogólnym podstawom”, najobszerniejsza (ponad 220 stron) „część (III) główna”, kilkunastu uwagi końcowe i podsumowujące książkę (jako część IV), numery porządkowe V i VI otrzymały odpowiednio: bibliografia i indeks. We wstępie autor określa bliżej tytułowe pojęcie „Europa Wschodnia” (Lübke (s. 5) woli zamiast „Osteuropa” używać terminu „östliches Europa”, „die eher in der Lage ist, Permeabilität und Elastizität zu kennzeichnen”), rozumie pod nim „jene Teile des Kontinents, die von der Kultur des Römerreiches nicht erreicht worden waren, oder, soweit es Pannonien und den Balkan betrifft, die in der Folge der spätantiken und frühmittelalterlichen Wanderungsbewegungen einen tiefgreifenden politischen, ethnischen und kulturellen Wandel erfuhren”⁵. W dalszym ciągu Autor konkretyzuje, że z językowego punktu widzenia obszar ten obejmuje tereny objęte ekspansją ludów słowiańskich począwszy od VI w. „samt seinen turksprachigen, finno-ugrischen und baltischen Einschüben und Nachbargebieten” (s. 6). Jest to zatem pojęcie obszerne, rzeczywiście „elastyczne”, obejmujące — w terminologii K. Zernacka⁶ — w pełni region „Europy Środkowo-Wschodniej” (Ostmitteleuropa), fragmentarycznie zaś „Europę Południowo-Wschodnią” (Südosteuropa), „Europę Północno-Wschodnią” (Nordosteuropa) i Europę Wschodnią w ściślejszym słowa tego znaczeniu, czyli europejską część historycznej Rusi i Rosji. W pewnej mierze, tak ze względu na paralele rozwojowe i lepszą z reguły podstawę źródłową, jak również na bezpośrednie (zresztą wzajemne, choć na pewno nie symetryczne) oddziaływania, uwzględnił Autor również stosunki skandynawskie.

Więcej uwagi poświęcił Lübke we wstępie jednak innym zagadnieniom, mianowicie syntetycznym rozważaniom na temat roli czynników obcych w procesie kształtowania się państw „Europy Wschodniej”, językowym i semantycznym aspektem pojęcia „obcy” (fremd) oraz kategorii „obcego” jako przedmiotu badań w nauce historycznej, etnologii, socjologii i biologii (etologii).

Część II to stosunkowo obszerna prezentacja podstawy źródłowej, poprzedzona rozdziałem „historycznym”, będącym czymś w rodzaju panoramy „Europy Wschodniej” w punkcie wyjścia monografii, czyli na początku IX w. Nie rezygnując z danych innych źródeł pisanych, dostrzegając i wykorzystując możliwości ich kontrolowania czy uzupełniania poprzez dane prahistorii, szczególną rolę w rekonstrukcji stosunków etniczno-politycznych Lübke nie bez słuszności przypisuje danym Geografa Bawarskiego. Prezentację źródeł i problemów ich interpretacji rozpoczyna Autor, rzecz jasna, od źródeł pisanych, omawiając najpierw podstawowe narracyjne źródła „rodzime” (Nestor, Gall Anonim, Kosmas), następnie proveniencji sąsiedniej (niemieckie, bizantyńskie, muzułmańskie), z kolei — źródła z dziedziny prawa i administracji, wreszcie — napisy runiczne i sagi. Na drugim miej-

⁴ Ch. Lübke, *Arbeit und Wirtschaft im östlichen Mitteleuropa. Die Spezialisierung menschlicher Tätigkeit im Spiegel der hochmittelalterlichen Toponymie in den Herrschaftsgebieten von Piasten, Premysliden und Arpaden*, Stuttgart 1991, Glossar zur frühmittelalterlichen Geschichte im östlichen Europa, Beiheft 7.

⁵ Dla uniknięcia ewentualnych nieporozumień, termin „Europa Wschodnia” w rozumieniu Lübkego będziemy używali w nawiasie.

⁶ K. Zernack, *Osteuropa. Eine Einführung in seine Geschichte*, München 1977.

scu Autor omówił źródła językowe, rozpoczynając od (najbardziej rozwiniętej i najlepiej poświadczonej) terminologii na określenie „obcego” w staroruskim, a kończąc na wymowie danych toponimii (w rodzaju nazw osad „jenieckich”). Nie ograniczył się wszakże do rozróżnienia poszczególnych kategorii informacji językowych, lecz w osobnym podrozdziale poddał analizie możliwości, jakie kryją się w tych informacjach, uchwycenia postaw wobec obcych („zazdrość, lęk, wstręt, drwina”), przejawy zainteresowań „etnograficznych” oraz rozróżniające cechy języka. Nie mniejsze problemy badawcze niosą z sobą zanalizowane przez Lübkego źródła archeologiczne. Najpierw, na przykładach występowania kobiecych zapinek pochodzenia skandynawskiego w „Europie Wschodniej” oraz różnych cech (rytuał i dary grobowe) zwyczajów pogrzebowych, omówił możliwości dostrzegania w niektórych rodzajach importu „wskaźnika etnicznego” (ethnischer Indikator), następnie zajął się zagadnieniem materialnych pozostałości po stosunkach wymiennych: problem wymiany „codziennej”, strefy wymiany dóbr, wagi i monety srebrne jako świadectwa handlu, import „pozaekonomiczny” (np. prestiżowy, czy związany z zupełnie obcymi kultami religijnymi), wyposażenie wojowników w obecnej służbie i rzemieślnicy. Osobny rozdział (s. 102 nn.) dotyczy źródeł etnograficznych („survivals”) jako pozostałości dawnych postaw i zachowań ludzkich w stosunku do „swoich” i „obcych”.

Wsparta na takich założeniach teoretycznych i podstawach heurystycznych następuje zasadnicza, najobszerniejsza część pracy. Obszerny materiał podzielił tu Lübke na pięć nierównych objętościowo rozdziałów, w zależności od charakteru i jakości poszczególnych rodzajów obcości. Rozdział I poświęcony został prawnym aspektom obcości; Autor wyróżnia tu dwa zasadnicze typy — niewolnika i gościa. Najobszerniejszy rozdział II dotyczy udziału obcych kupców w handlu, rozdział III — rzemieślników, rozdział IV — wojowników, rozdział V — duchownych, „reprezentantów chrześcijaństwa”. Najpełniej, co jest bez wątpienia rezultatem nierówności podstawy źródłowej, wypadły rozdziały o handlu i o wojownikach; znacznie słabiej rozdział o duchowieństwie. Zaniknęła, a ściślej mówiąc: rozmyła się wśród innej problematyki, ważna — jak sądzę, zwłaszcza dla omawianego okresu — problematyka obcego pochodzenia władców i grup rządzących oraz obcych władczyń na tronach „wschodnioeuropejskich” i ich cudzoziemskiego otoczenia⁷. W tej, merytorycznej, części pracy można dopiero docenić interdyscyplinarny charakter badań Lübkego, on właśnie umożliwił pełniejsze, w dużym stopniu nowatorskie spojrzenie na udział i rolę „obcych” we wczesnych dziejach społeczeństw tej części Europy. Za trafną i owocną uważam też występującą we wspomnianych dwóch najdokładniej przedstawionych dziedzinach (handel i wojskowość) koncepcję poprzedzania stosunków „wschodnioeuropejskich” omówieniem analogicznych zjawisk na Zachodzie (we „wczesnośredniowiecznej Europie chrześcijańskiej” lub „w państwie frankijskim i niemieckim”).

W zakończeniu (s. 333–338) nie ograniczył się Lübke do banalnego ogólnikowego potwierdzenia znacznej roli cudzoziemców we wczesnych (i ogromnie kreatywnych) etapach wybranego regionu dziejów europejskich. Dostrzega on trzy „poziomy” stymulujące przemiany wpływu kontaktu z obcymi. Po pierwsze: obecność obcych, choćby pośrednio i w „negatywny” sposób, przyspieszała proces sa-

⁷ Blżej opracowano rolę żon pogańskich władców w dziele chrystianizacji ich nowych ojczyzn, od samego męża poczynając. Jeżeli chodzi o stosunki wcześniejsze, zob.: C. Nolte, *Conversio und Christianitas. Frauen in der Christianisierung vom 5. bis 8. Jahrhundert*, Stuttgart 1995, Monographien zur Geschichte des Mittelalters, t. 41, a co do czasów i sytuacji odpowiadających okresowi opracowanemu przez Lübkego: M. Homza, *The Role of Saint Ludmila, Doubravka, Saint Olga and Adelaide in the Conversions of Their Countries (The Problem of „Mulieres Suadentes”, Persuading Women)*, w: *Early Christianity in Central and East Europe*, red. P. Urbańczyk, Warszawa 1997, s. 187–202; J. Banaszkiwicz, *Dąbrówka „christianissima” i Mieszko poganin (Thietmar, IV, 55–56; Gall, I, 5–6)*, w: *Nihil superfluum esse. Prace z dziejów średniowiecza ofiarowane Prof. Jadwidze Krzyżaniakowej*, red. J. Strzelczyk, J. Dobosz, Poznań 2000, s. 85–93.

mookreślenia się (Entwicklung und Stärkung des Wir-Gefühls) społeczności miejscowych. Po drugie: korzystna dla obu stron wymiana dóbr i usług, konkurująca niejako z „naturalną” chęcią do nieekwiwalentnego (np. przez rabunek i wojny) wzbogacania się dorobkiem innych, stopniowo wypierała dawniejsze, łupieżcze postawy i zachowania. Musiały wykształcać się możliwe do zaakceptowania przez wszystkich partnerów organizacyjne i prawne formy kontaktów (targi, prawo gościnności, kontrakty z grupami obcych wojowników itp.). Po trzecie (i niech tę, na pozór dość paradoksalną tezę będzie recenzentowi wolno określić jako nader interesującą propozycję badawczą): (pozytywna) rola obcych w procesie kształtowania się nowego poczucia ogólnonarodowego. „Vieles spricht dafür, daß es vor allem der Fürstendienst des ethnisch heterogenen Personals war, der den Aufstieg zu einer bevorrechtigten sozialen Schicht begründete. Vielleicht schon als «Maravi», sicher aber als «Poloni» und «Bohemi» und ebenso als «Hungari» und «Rusi» verstanden sich, im Sinn der Zugehörigkeit zu einer politischen Nation, daher im 10. und 11. Jahrhundert eben auch jene Angehörigen der Oberschicht, die ihrer Herkunft nach zu urteilen Fremde waren” (s. 336/337).

Trudno tu o bardziej szczegółowe zreferowanie rezultatów tej obszernej i bogato udokumentowanej monografii. O nad wyraz solidnej dokumentacji niech świadczy liczba 1 711 nieraz bardzo obszernych przypisów oraz wykazy wykorzystanych źródeł (s. 339–347) i literatury przedmiotu (s. 348–401). Ch. Lübke podjął temat ważny i jak gdyby czekający na gruntowne opracowanie. Wywiązał się z zadania wzorowo. Nie postępuje za ciągle nader rozpowszechnionym w nauce niemieckiej (i innych krajów zachodnich) zwyczajem ignorowania dorobku nauki krajów położonych na wschód od Niemiec. Korzysta swobodnie z literatury w językach słowiańskich, zna stanowiska uczonych słowiańskich, nie bagatelizuje ich. Można oczywiście wskazać pewne pominięcia, których uwzględnienie przyczyniłoby się zapewne do poszerzenia i pogłębienia obrazu ogólnego, ale nie do jego zasadniczej modyfikacji. Mam na myśli teorię Henryka Łowmiańskiego (autora skądinąd intensywnie wykorzystywanego przez Lübkego) o dobrowolnym, rycerskim, a zatem nie tylko jenieckim, obcym osadnictwie w Polsce pierwszych Piastów czy nowsze odkrycia uczonych polskich (m.in. Michała Kary) pochowków wojowników skandynawskich w newralgicznych pod względem strategicznym punktach państwa polskiego. Dziwi brak w bibliografii monografii Jana M. Piskorskiego o kolonizacji wiejskiej Pomorza Zachodniego (1990) i (niemieckojęzycznej) Adrienne Körmendy „*Melioratio terrae*” (1995). Prawdą jest, że obie dotyczą głównie wieków XIII i XIV, a zatem epoki późniejszej niż objęta książką Lübkego, ale nie pomijają również stosunków wcześniejszych. W przedmowie Autor tłumaczy się z nieuwzględnienia literatury ogłoszonej po roku 1995, w przeciwnym wypadku w obszernej i starannie zredagowanej bibliografii nie zostałyby zapewne pominięte m.in. prace Tomasza Jurka o obcych rycerzach w średniowiecznej Polsce oraz Erika Fügiediego i Jánosa M. Baka o tym samym w średniowiecznych Węgrzech („*Quaestiones Medii Aevi Novae*” 3, 1998), monografia Sławomira Gawlasa z 1996 r., artykuły Władysława Duczki i innych (m.in. ze znanej Autorowi pracy zbiorowej *Origins of Central Europe*, 1997). Dla interpretacji Geografa Bawarskiego, korespondencji chazarskiej i Księgi Josippon nie bez znaczenia byłyby prace Krzysztofa Tomasza Witczaka z pewnymi nowymi propozycjami badawczymi. Rezygnując z przytaczania przykładów pominięć z dziedziny wczesnego Kościoła w Polsce i krajach sąsiednich, tych lista byłaby dość długa. Właśnie w obfitej literaturze milenijnej (1997, 1000) w Polsce znajduje się sporo prac nieobojętnych z punktu widzenia tematyki podjętej przez Lübkego.

Niezależnie od powyższych uwag, nie ulega wątpliwości, że monografia Lübkego wypełnia wyraźną lukę w literaturze historycznej, a dzięki dojrzałości koncepcyjnej i solidności warsztatu badawczego zajmie w niej poczesne miejsce i będzie stanowiła dogodny punkt wyjścia wszelkich przyszłych badań w tym zakresie.

Jerzy Strzelczyk
(Poznań)

Europas Mitte um 1000, red. Alfried Wieczorek, Hans-Martin Hinz, *Beiträge zur Geschichte, Kunst und Archäologie*, t. 1-2, ss. nlb. 34, III, 998, Katalog, ss. nlb. 16, 547, Stuttgart 2000, Konrad Theiss Verlag

W sierpniu 2000 r., zgodnie z planem, w gmachu Muzeum Narodowego w Budapeszcie uroczysto otwarty został pierwszy etap wielkiej milenijnej wystawy historycznej, poświęconej w całości problematyce Europy Środkowej przed tysiącem lat, jej cechem szczególnym i wtedy właśnie konkretyzującym się związkiem z Europą chrześcijańską. Z tego, że wystawa od szeregu lat przygotowywana z rzadko spotykanym rozmachem przez międzynarodowy zespół współpracowników (ich wykazy można przeczytać na początku I tomu publikacji będącej przedmiotem niniejszego omówienia) pod kierunkiem Deutsche Verbände für Altertumsforschung, Riss-Museum w Mannheimie i Deutsches Historisches Museum w Berlinie, będzie miała, oprócz naukowej, także trudną jeszcze do niedawna do przewidzenia w roku 2000 polityczną wymowę, wiedzieli wszyscy i nie sądzę, by ten aspekt należało lekceważyć. Pod wieloma względami przygotowania do wystawy, podobnie jak do równoległe przygotowywanych publikacji towarzyszących, toczone się w znacznej części w gronach powołanych na tę okazję komitetów krajowych (Niemcy, Węgry, Polska (polskiemu przewodniczyła Zofia Kurnatowska z Poznania), Czechy, w pewnym momencie dołączona została także Słowacja), pozostających w ścisłym kontakcie z gremiami koordynującymi całość, można określić jako wzorowe. Nie jest celem niniejszego omówienia rozpatrywanie takich niefortunnych okoliczności, jak niedojście do skutku w zamierzonym terminie drugiego etapu wystawy, w grudniu 2000 r. w Krakowie (Muzeum Narodowe); wypada mieć nadzieję, że sprawa ta zostanie kiedyś w sposób wiarygodny wyjaśniona polskiej i międzynarodowej opinii publicznej, przede wszystkim zaś, że polska część wystawy dojdzie jednak do skutku, choćby na samym końcu, po Berlinie, Mannheimie, Pradze i Bratysławie, a zatem nie wcześniej niż pod koniec 2002 r. Sama wystawa, czemu trudno się dziwić, wywołała tak w Budapeszcie, jak w Berlinie spore i różnicowane echo.

Poniższe uwagi dotyczyć będą okazałego zbioru rozpraw naukowych i katalogu wystawy. W tym zakresie trudno w Niemczech o pierwszeństwo, ale nie ulega wątpliwości, że omawiane tu trzy tomy tak pod względem wartości merytorycznej, jak również formy zewnętrznej plasują się w pierwszym rzędzie podobnych prestiżowych publikacji.

Zacznijmy od dwóch tomów rozpraw, zajmujących niemal 1 000 stron dużego formatu. Nie ma oczywiście mowy, by dokładnie omówić zawartość ponad 200 artykułów, tym bardziej porównać i ocenić ich wartość poznawczą. Mimo że napisane w ogromnej większości przez wybitnych specjalistów, różnią się między sobą dość znacznie tak pod względem koncepcji, jak również wykonania. Niektóre zachowały charakter naukowy, z podstawową przynajmniej dokumentacją, inne przybrały formę eseistyczną, na ogół jednak z podaniem najważniejszej literatury przedmiotu (zastosowano zapis skrócony, rozwiązanie skrótów w wykazie literatury na końcu II tomu). Rozprawy i katalog mają podobny układ zasadniczy. Rozprawy podzielono bardzo nierównomiernie na 5 głównych działów: I — „Moderne Nationen und ihre Vergangenheitsbilder” (Nowoczesne narody i obrazy ich przeszłości), jest to rodzaj wstępu, 4 artykuły; II — „Antikes Erbe und christliche Traditon” (Dziedzictwo antyku i tradycja chrześcijańska), 3 artykuły; III — „Slawen und Ungarn in Europas Mitte” (Słowianie i Węgrzy w środku Europy), łącznie 59 artykułów; IV — „Die Formierung der Mitte Europas” (Kształtowanie się środka Europy), łącznie 105 artykułów; V — „Neues Erbe: Nationen in Europas Mitte” (Nowe dziedzictwo: Narody w środku Europy), 21 artykułów. Zbiór kończy esej syntetyzujący i zawierający perspektywę na drugie tysiąclecie (Piotr S. Wandycz, *1000 Jahre gemeinsames Erbe: Mitteleuropa zwischen dem Jahr 1000 und 2000*).

Z powyższego widać wyraźnie, gdzie położone zostały główne akcenty (działy III i IV). Zasygnalizujemy, choćby bardzo sumarycznie, treść i układ poszczególnych działów. Dział I miał jak gdyby przerzucać most pomiędzy rzeczywistością

roku (orientacyjnie) 1000, a czasami nowymi poprzez pryzmat nowożytnych spojrzeń na tę odległą epokę. Trzy artykuły, czeski, węgierski i polski (Zofia Ostrowska-Kęmbłowska), zapoznają czytelnika z recepcją procesów i wydarzeń z około 1000 r. w czeskiej historiografii, węgierskiej świadomości narodowej XIX i XX w. i w polskiej sztuce XVIII i XIX w., po czym uczony niemiecki (Frank Hadler) spojrział jak gdyby z zewnątrz i porównał najbardziej wpływowe w XIX i XX w. przedstawienia historyczne (Meistererzählungen) w wymienionych trzech państwach Europy Środkowo-Wschodniej w kwestii znaczenia czasów około roku 1000. W dziale II znalazły się rozprawy o wzajemnym stosunku dziedzictwa antycznego i tradycji chrześcijańskiej około 1000 r., o znaczeniu Bizancjum i o trwaniu elementów antycznych w sztuce epoki ottońskiej.

Dział III, podzielony został na sześć części. Część I, nie licząc artykułu Joachima Ehlersa, *Politische Einigungen und frühe Machtkonzentrationen in Europas Mitte im 10. Jh.*, który sprawia wrażenie, jakby w tym miejscu znalazł się przez pomyłkę, dotyczy środowiska naturalnego. Znalazły się w nim dwie rozprawki uczonych polskich: Jana Tyszkiewicza i Kazimierza Tobolskiego. Część II poświęcona została zagadnieniom osadniczym i gospodarczym (m.in. artykuły Stanisława Kurnatowskiego i Zbigniewa Kobylińskiego), część III gospodarce i komunikacji (w tym: drogom, mostom, mennictwu i innym formom płatniczym — m.in. Stanisław Suchodolski i Hanna Kóčka-Krenz). Osobne miejsce w tej ostatniej części zajmuje prezentacja wybranych wieloetnicznych ośrodków handlowych nad Bałtykiem (m.in. Wolin i Szczecin — Władysław Filipowiak, Kołobrzeg — Lech Leciejewicz i Truso — Marek F. Jagodziński) i na transkontynentalnych arteriach śródlądowych (Praga, Ratyżbona, Kolonia). Część III dotyczy w całości Węgrów „w kontakcie z Bizancjum i cesarstwem rzymsko-łacińskim” (5 artykułów), część V — Słowiańszczyzny Zachodniej (13 artykułów), część VI — państwa morawskiego (9 artykułów). Te grupy prac koncentrują się na okresie formowania się średniowiecznego oblicza etniczno-kulturowego w Europie Środkowo-Wschodniej, sprzed wykształcenia się trwałych państw. Artykuły o charakterze problemowym (np. w części zachodniosłowiańskiej Lecha Leciejewicza o pochodzeniu i podziałach plemiennych Słowiańszczyzny Zachodniej, Leszka P. Ślupeckiego o pogańskiej religii Słowian zachodnich) przeplatają się — podobnie jak w dalszych działach — z „mini monografiami” ważnych miejscowości (np. Bruszczewo, Naszacowice).

Dział IV dzieli się także na sześć części, poprzedzonych rozprawą Herwiga Wolframa, *Reichsbildungen, Kirchengründungen und das Entstehen neuer Völker*. Trzy pierwsze z nich (I. Czechy, II Polska, III Węgry) mają układ zbliżony do siebie: centra i organizacja władzy, chrystianizacja, Przemysłidzi (lub: Piastowie, Arpadowie) a Czechy (lub: Polska, Węgry). Nieco bliżej, exempli gratia, przedstawimy część polską. W punkcie „centra i organizacja władzy” znalazł się syntetyczny artykuł Z. Kurnatowskiej oraz sześć „minimonografii”, poświęconych: Gieczowi, Ostrowi Lednickiemu, Gnieznu, Poznaniowi, Krakowowi i Wrocławowi. Chrystianizacji Polski dotyczy 10 artykułów: dwugłos historyka (Jerzy Strzelczyk) i archeologa (Z. Kurnatowska) o źródłowych podstawach badań, polski (J. Strzelczyk) i niemiecki (Ernst-Dieter Hehl) dwugłos o Zjeździe gnieźnieńskim i powołaniu metropolii w 1000 r., o architektozje sakralnej w Polsce (Klementyna Zurawska), o pierwszych klasztorach w Polsce (Marek Derwich), o najdawniejszych chrześcijańskich pochówkach (Michał Kara i Z. Kurnatowska), o Brunonie z Kwerfurtu i Pięciu Męczennikach (Brygida Kürbis), pozostałe dwa dotyczą dwóch konkretnych obiektów sakralnych: kościoła katedralnego we Wrocławiu (Edmund Małachowicz) i kościoła grodzowego w Kałdusie k. Chełmna (Wojciech Chudziak). J. Strzelczyk jest też autorem dwóch artykułów o Piastach.

Kolejny IV rozdział dotyczy Słowiańszczyzny połabskiej i składa się tylko z trzech artykułów: jednego (Christian Lübke) ogólnego oraz dwóch prezentacji konkretnych stanowisk — Stargardu wagryjskiego (Oldenburg i.H.) i Meklenburga. Połabszczyzna występuje jednak również, a właściwie nawet dominuje, w następnym, V, rozdziale. Oprócz artykułów dotyczących relikwów pogaństwa saskie-

go, misji ottońskiej, metropolii magdeburskiej, budownictwa i techniki grodowej i — jako przykładu — grodu w Miśni, w tej części zbioru znalazły się artykuły dotyczące stosunków połabsko-niemieckich w odniesieniu do poszczególnych regionów historycznych: m.in. Bawarii Północno-Wschodniej, Turynii, Hanowerskiego Wendlandu, Saksonii-Anhaltu. Rozdział VI obejmuje dość wszechstronny zakres tematyczny, m.in. wpływ Bizancjum, Polska i Węgry jako filary polityki Ottona III na Wschodzie (József Geris), miejsce Akwizgranu w koncepcji tego cesarza, elementy eschatologiczne w jego myśli, niektóre postacie z jego otoczenia (np. arcybiskup koloński Heribert, doża wenecki Piotr II Orseolo); zamyka go artykuł Stefana Weinfurtera, *Neue Kriege: Heinrich II. und die Politik im Osten*.

Dział V składa się z dwóch części. Część I — „Kulturelle Gemeinsamkeiten” (Zbieżności kulturalne), 7 artykułów — traktuje o wspólnych rysach państw środkowoeuropejskich (Josef Zemlička), o nowych kultach i roli św. Wojciecha jako obrońcy (Schutzheiliger) „nowej Europy” (Teresa Dunin-Wąsowicz), o architekturze sakralnej, o monastycyzmie jako czynniku integrującym Europę Środkową, o wpływach skrytoriów południowoniemieckich i o wspólnych wyobrażeniach prawnych. W części II — „Kulturelle Vielfalt und nationale Identität” (Różnorodność kulturalna i indentyczność narodowa), 14 artykułów — znalazło się miejsce dla początków średniowiecznej historiografii Czech, Polski i Węgier (Norbert Kersken, László Veszprémy), dla patronów dynastii i krajów (Stefan, Emeryk, Wacław-Ludmiła-Wojciech — Dušan Trěštitk, Maurycy-Wawrzyniec-Ulryk-Wit — E.-D. Hehl) i dla insygniów władzy jako stymulatorów świadomości narodowej — insygnia cesarskie w X-XI w. (Jürgen Petersohn), czeskie (wraz ze świętym tronem) (D. Trěštitk, Anežka Merhautová), święte włócznie na Węgrzech (László Kovács) i w Polsce (Zbigniew Dalewski).

Przepysznie ilustrowane dwa olbrzymie tomy esejów mogłyby z powodzeniem stanowić całość dla siebie, jednak ich wartość wzrasta jeszcze znacznie w połączeniu z tomem katalogu (wykaz autorów i ich sygli na jednej z nienumerowanych stron na początku katalogu), tym bardziej że zasadniczy układ wystawy i katalogu jest, jak już wspomniałem, taki sam jak esejów (a raczej: układ esejów został dopasowany do wystawy). Wszystkie prezentowane na wystawach zabytki zostały starannie opisane i omówione, na ogół w osobnych artykułach, zdecydowana ich większość zyskała doskonale, najczęściej barwne reprodukcje. Organizatorzy dążyli do tego, by wystawę oprzeć w maksymalnym stopniu na oryginałach i choć z oczywistych (a czasami i mniej oczywistych) względów zamiar ten nie dał się zrealizować w pełni, liczba i jakość eksponatów budzi szczerą podziw. Podkreślić należy również kompletność katalogu: podczas gdy poszczególne zabytki na ogół pokazywane były lub będą jedynie na niektórych etapach wystawy, katalog ujmuje je wszystkie. Oprócz informacji o charakterze muzealnym (miejsce przechowywania, sygnatura, wymiary), czasie powstania itd. katalog zawiera podstawową literaturę przedmiotu oraz bardziej lub mniej rozbudowany opis zabytku i w miarę potrzeby przedstawienie stanu badań. Zabytki polskiej proweniencji zostały uwzględnione w stopniu należyтым, choć oczywiście nie wszystko mogło być reprezentowane na wystawie. Wartość naukowa wystawy i publikacji polega nie tylko na obszerności i stopniu kompletności prezentowanego materiału, ale także na wyważonym i dość wszechstronnym ukazaniu wkładu rodzimych społeczeństw Europy Środkowej i ich czynnej recepcji dorobku „starej Europy”.

Ci, którym było lub będzie dane obejrzeć wystawę „Europas Mitte um 1000”, zachowają ją na długo w pamięci. Omówione publikacje zapewnią trwałość przedsięwzięciu, któremu — dodajmy — chyba jak najślusniej nadano rangę 27. Wystawy Rady Europejskiej. Oprócz tego mają zostać opublikowane tomy uzupełniające, zawierające teksty w językach angielskim, węgierskim, czeskim i polskim.

Jerzy Strzelczyk
(Poznań)

Gerard Labuda, *Św. Stanisław biskup krakowski, patron Polski. Śladami zabiójstwa, męczeństwa, kanonizacji*, Poznań 2000, Instytut Historii UAM, ss. 181

W „Słowie wstępnym” Autor informuje, że praca powstała w zasadniczym zrębie w związku z dziewięćsetleciem śmierci biskupa Stanisława, a więc była gotowa w 1979 r. Nie ukazała się wówczas drukiem, aby jej tekst nie stał się przedmiotem manipulacji z pozanaukowych pobudek. Praca stanowi ogniwo podjętej przez Autora rewizji *Szkiców historycznych jedenastego wieku* Tadeusza Wojciechowskiego, której zarys Autor opublikował w 75. rocznicę ukazania się *Szkiców* (KH 88, 1981, 2, s. 323–351). Obecna wersja pracy uwzględnia wyniki badań dotyczących sprawy św. Stanisława, ogłoszonych po jubileuszowych obchodach lub też w związku z nimi. Odzwierciedla więc aktualny status causae et controversiae.

Praca nosi wszystkie cechy kunsztu warsztatowego i pisarskiego Gerarda Labudy, tzn. traktuje zagadnienie kompleksowo we wszystkich jego ogniwach i aspektach, zawiera analizę źródłową wszystkich dających się odnieść do sprawy przekazów źródłowych, jest wybitnie erudycyjna, uwzględniająca stanowiska i poglądy poprzedników, wnika głęboko w realia epoki i arkana tradycji, ma wreszcie przejrzystą tezę, której elementy zostały uwypuklone we wnioskach zamieszczanych na końcu rozdziałów. Jest to ujęcie sprawy — jak pisze Autor — „we wszystkich jej aspektach źródłowych, prawno-kanonicznych, w szczególności zaś politycznych i ideologicznych”.

Obok koronnego świadka epoki, jakim jest Gall Anonim, Autor dopuszcza świadectwo Mistrza Wincentego, przez niektórych badaczy odrzucane. Trudno by jednak było zaliczyć G. Labudę, używając języka T. Wojciechowskiego, do „plemienia Kadłubka”. Inaczej niż Marian Plezia, odnosi on do Polski, a zatem i do sprawy św. Stanisława, bullę Paschalisa II z początku XII w., dotyczącą arcybiskupiego paliusza. Nie odrzuca informacji *Rocznika krótkiego*, który pod rokiem 1088 pisze o translacji ciała bpa Stanisława ze Skalki do katedry wawelskiej, tylko dlatego, że nie da się tej informacji zweryfikować przy pomocy innego źródła współczesnego. Mogła ona być zaczerpnięta z tradycji hagiograficznej św. Stanisława, jak też tradycja ta mogła czerpać czy to z *Rocznika krótkiego*, czy to z jakiegoś innego wspólnego źródła. W przekazie Mistrza Wincentego Autor trafnie odśladania dwie wersje o konflikcie biskupa z królem i stoi na stanowisku, że — mimo upływu ponad stu lat — mogły one być przechowane w krakowskim kręgu kapitulnym. Za współczesny wydarzeniu przekaz uważa z bardzo dużym prawdopodobieństwem zapis *Kalendarza katedry krakowskiej* pod 11 kwietnia 1079 r. o śmierci biskupa Stanisława („interfectus est”). Z pewnym sceptycyzmem traktuje Autor źródła ikonograficzne. Najwięcej uwagi poświęca chrzcielnicę w Trydzie, ale ostatecznie ma wątpliwości, czy pomieszczone na niej sceny, które miałyby się łączyć z początkami kultu św. Stanisława, w ogóle do niego się odnoszą. Z dużą rezerwą traktuje również scenę sądu nad biskupem z połowy XII w. ze zburzonego w XVI w. kościoła św. Wincentego na Ołbinie we Wrocławiu, utrwaloną na rysunkach z XVIII w. Pomija w ogóle podobną scenę, również z około połowy XII w., z portalu kolegiaty w Tumie pod Łęczycą. Za najwcześniejszy przejaw kultu biskupa Stanisława uważa raczej poświadczoną pod rokiem 1088 w *Roczniku krótkim* translację ciała św. Stanisława z kościoła św. Michała na Skalce do katedry wawelskiej.

Autor poddał przede wszystkim dokładnemu rozbirowi filologicznemu przekaz Galla Anonima, który stanowi źródło bardzo bliskie czasowo opisywanemu wydarzeniu, ale jest na tyle małowówne, że zawsze rodzi uzasadnione wątpliwości. Przyjmuje lekcję T. Wojciechowskiego „christus in christum” (pomazaniec na pomazańcu) w miejsce dawniejszej, nie dość jasnej, „christianus in christianum” (lub „in christianos”). Określenie biskupa Stanisława terminem „traditor” (zdrajca), a całe „factum” jako „tradio”, Autor tłumaczy — nie jak Wojciechowski — w kategoriach zdrady na rzecz innego państwa, ale — jak to już przyjęto — w kategoriach feudalnej felonii, tj. nieposłuszeństwa czy niesubordynacji w stosunku do władcy. Pomijam tu inne terminy poddane rozbirowi, niemające kluczowego

znaczenia, a zatrzymam się jeszcze na zdaniu: „sed deferre Wladislao facto dolet inimico”. Najwięcej trudności interpretacyjnych nastęrczał wyraz „deferre”, dlatego Grzegorz E. Saenger zaproponował niegdyś jego emendację na „de fratre”. Przyjął ją T. Wojciechowski i przyjęli inni badacze. Zdanie wyszło na jasności, ale sens jego się zmienił i rzutował na interpretację całego wydarzenia. Przypomnijmy, że odnosi się ono do przyjęcia zbiegłego z Polski Bolesława Szczodrego przez króla węgierskiego Władysława. Jeżeli przyjmujemy lekcję „de fratre”, zdanie musi wskazywać na brata Bolesławowego Władysława Hermana, którego zatem należałoby poczytywać za głównego sprawcę buntu przeciw Bolesławowi. Lekcja „deferre” sprawia wiele trudności interpretacyjnych, ale pozwala wyłączyć Władysława Hermana z przywództwa w buncie, który wszakże działałby na jego korzyść. Jest to ważny punkt kontrowersji między G. Labudą i T. Wojciechowskim. Zatem w rozumieniu G. Labudy zdanie uzyskuje sens: „ubolewa [król węgierski Władysław], że [król polski Bolesław] oddaje Władysławowi cześć postępkim [czynem] nieprzyjacielskim”. A chodziło o to, że gdy Władysław zsiadł z konia na powitanie Bolesława, ten w sposób obraźliwy na koniu pozostał.

Okoliczności czy też tło sprawy św. Stanisława odtwarza Autor na podstawie *Kroniki* Mistrza Wincentego, poddając odpowiedni jej ustęp krytycznej analizie. Z typowej dla kronikarza retoryki i z fabuły przejętej od Justyna wyluskuje dające się zweryfikować lub uprawdopodobnić wiadomości. Wojny, na które Bolesław Szczodry prowadził swoje rycerstwo przed 1079 r., poświadczone są przez inne źródła, takie jak *Powieść minionych lat* w odniesieniu do Rusi, a Gall Anonim w stosunku do Węgier. Długa nieobecność króla i licznych rycerzy w kraju mogła zachęcić ludność poddańczą i niewolną do niesubordynacji czy nawet buntu, choć inne źródła tego nie poświadczają. Mogło się też zdarzyć, że część rycerstwa porzuciła króla i powróciła do swoich zagrożonych domostw i że w następstwie król wymierzał surowe kary. Czy jednak biskup tylko się ujął za krzywdzonymi i zagroził królowi kłatwą, czy ją nań rzucił, jak chce Mistrz Wincenty, czy też traditor dopuścił się w stosunku do króla owego Gallowego peccatum, to już sprawy trudniejsze do pogodzenia. Autor oddaje tu pierwszeństwo Gallowi i łączy biskupa Stanisława z buntem części możnowładztwa. Nie łączy z nim natomiast Władysława Hermana, choć na czele tego buntu skłonny jest widzieć Sieciecha, późniejszego wszechwładnego palatyna przy Władysławie Hermanie. Owa lekcja „deferre”, o niezbyt przejrzystym znaczeniu, zamiast „de fratre” oraz sprowadzenie do kraju Mieszka, syna Bolesława Szczodrego, który wszakże został otruty, osłabia pogląd o brak udziału Hermana w buncie.

Przyjmując za Mieczysławem Gębarowiczem, że bulla Paschalisa II dotyczy Polski, konsekwentnie Autor dopuszcza prawdopodobieństwo sądu kościelnego nad biskupem, raczej synodalnego niż arcybiskupiego, który miał poprzedzić sąd królewski. Tylko ten ostatni mógł wymierzyć podsądnemu karę truncationis membrorum. Dalej, mając świadectwo Mistrza Wincentego, wgniecenie od uderzenia jakimś tępym narzędziem, stwierdzone na czaszce św. Stanisława, a także ów zapis „interfectus est” w *Kalendarzu katedry krakowskiej*, Autor przyjmuje, że Szczodry osobiście zabił biskupa.

Pod względem konstrukcyjnym praca G. Labudy składa się z czterech części. Pierwsza, zatytułowana „Przegląd historiografii”, stanowi najobszerniejsze jak dotąd omówienie poglądów i postaw metodologicznych w sprawie, która od wielu pokoleń budzi zaciekawienie i podnieca wyobraźnię. Część druga, nosząca tytuł „Analiza źródeł”, poświęcona jest w zasadzie rozbirowi przekazu Anonima zw. Gallem. Pokazuje ona wysoką rangę źródła, które jest i pozostanie świadectwem koronnym w „sprawie św. Stanisława”, choć w sposób zamierzony jest ono bardzo powściągliwe. Część trzecia, najobszerniejsza, nosi tytuł „W poszukiwaniu tła konfliktu między królem Bolesławem a biskupem Stanisławem w świetle późniejszej tradycji”. Spośród przekazów źródłowych najwięcej uwagi poświęcił tu Autor przekazowi Mistrza Wincentego. Odgrywa jednak rolę w tym zakresie nie tyle analiza filologiczna, ile historyczna. Kompleksowe spojrzenie na czas rozgrywających się

wydarzeń uprawdopodobnia lub podważa elementy późniejszej tradycji. Część czwarta: „Rozwój legendy od biskupa «zabitego» do biskupa «umęczzonego» i kanonizowanego”, stanowi bardzo ważne dopełnienie całego obrazu. Właśnie rozwijający się kult nadawał sprawie szczególnie historyczny wymiar.

Książka G. Labudy, najbardziej wnikliwa ze wszystkich, co dotąd w „sprawie św. Stanisława” napisano, doszła do doskonałości pod względem warsztatowym, nie zamknie na pewno dyskusji w drażliwej wciąż sprawie. Być może inaczej ją ukierunkuje. Spójna teza, jaką zbudował Autor, jest świetną odpowiedzią na *Szkice historyczne jedenastego wieku* T. Wojciechowskiego, które żyły w naszej wyobraźni przez parę pokoleń.

Jerzy Wyrozumski
(Kraków)

Klasztor w mieście średniowiecznym i nowożytnym. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej zorganizowanej w Turawie w dniach 6–8 V 1999 r. przez Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego i Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, red. Marek Derwich, Anna Pobóg-Lenartowicz, Wrocław–Opole 2000, Pracownia Badań nad Dziejami Zakonów i Kongregacji Kościelnych i Silesia s.c., ss. 652, 33 il.

W badaniach nad dziejami Kościoła ważne miejsce zajmuje historia zakonów i instytutów życia konsekrowanego. Dotyczy to również prac polskich historyków, którzy w ciągu ostatniego trzydziestolecia dokonali pod tym względem ogromnego postępu¹. Mimo niesłabnącego zainteresowania wspomnianą problematyką wiele kwestii szczegółowych pozostaje otwartych. Do nich można zaliczyć relacje między klasztorem a miastem w „starej Europie”. Jak wiadomo bowiem, z jednej strony środowiska miejskie były obce duchowi monastycyzmu benedyktyńskiego, z drugiej natomiast, że mnisi i ich opactwa odegrali ważną rolę w procesie urbanizacji Europy. Prawdziwy przełom w tym zakresie nastąpił na początku XIII w., kiedy pojawiły się nowe zakony i kongregacje nastawione przede wszystkim na działalność w środowisku miejskim. Od tej pory życie miejskie i klasztorne zostały jeszcze mocniej związane wzajemnymi więzami.

Właśnie wspomnianej relacji klasztor–miasto poświęcona była międzynarodowa konferencja naukowa, której materiały tutaj prezentujemy. Było to już trzecie spotkanie poświęcone historii klasztorów, przygotowane przez Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego (wcześniej Wyższej Szkoły Pedagogicznej) i Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego. Dwie poprzednie konferencje dotyczyły roli klasztorów w kulturze Polski średniowiecznej (1993) oraz miejsca klasztoru w społeczeństwie średniowiecznym i nowożytnym (1996)². Uczestnikami ostatniej konferencji byli nie tylko historycy, lecz także archeolodzy, historycy sztuki i muzykolodzy z Polski, Białorusi, Czech, Gruzji, Niemiec, Słowacji i Ukrainy.

Uczestnicy konferencji zamierzali odpowiedzieć na następujące pytania: jakie były relacje między życiem zakonnym i miejskim? Jak miasto i mieszczanie oddziaływały na rozwój zakonów i dzieje konkretnych wspólnot zakonnych oraz jaką

¹ Stan badań i literaturę przedmiotu omawiają m.in.: J. Kłoczowski, *Zakony na ziemiach polskich w wiekach średnich*, w: *Kościół w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. 1: *Średniowiecze*, Kraków 1966, s. 375–582; idem, *Zakony męskie w Polsce w XVI–XVIII wieku*, w: *Kościół w Polsce*, t. 2: *Wiek XVI–XVIII*, Kraków 1969, s. 485–730; E. Janicka-Olczakowa, *Zakony żeńskie w Polsce*, w: ibidem, t. 2, s. 731–778; M. Derwich, *Stan i potrzeba badań nad wspólnotami monastycznymi w Polsce średniowiecznej*, „*Nasza Przeszość*” 1998, t. 89, s. 5–65. Zob. także *Zakony i klasztory w Europie Środkowo-Wschodniej X–XX wiek*, red. H. Gapski, J. Kłoczowski, Lublin 1999.

² Zob. *Klasztor w kulturze Polski średniowiecznej*, red. A. Pobóg-Lenartowicz, M. Derwich, Opole 1995; *Klasztor w społeczeństwie średniowiecznym i nowożytnym*, red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz, Opole–Wrocław 1996.

rolę odgrywali zakonnicy i ich klasztory w środowisku miejskim? Jakie były relacje klasztorów z różnymi grupami społecznymi i zawodowymi zamieszkującymi miasta i przedmieścia? (zob. wstęp — s. 17). Jak się wydaje, cel ten został osiągnięty, a czytelnik otrzymał w omawianej pracy nie tylko odpowiedzi na te pytania, lecz również nowe ujęcie relacji klasztor–miasto na szerokiej płaszczyźnie interdyscyplinarnej, często postulowanej we współczesnej literaturze przedmiotu.

Recenzowany tom poza spisem treści (s. 5–10), wykazem skrótów (s. 11–16), krótkim wstępem autorstwa M. Derwicha i A. Pobóg-Lenartowicz (s. 17–18) oraz spisem uczestników konferencji (s. 647–650), zawiera 56 artykułów, ujętych w 9 grupach tematycznych: klasztor a miasto (s. 21–134), miasta klasztorne (s. 135–214), miejska topografia klasztorna (s. 215–253), działalność szpitalna i szkolna (s. 255–306), kaznodziejstwo i nie tylko (s. 307–373), kanonicy regularni (s. 375–477), mendykanci (s. 479–579), siostry (s. 581–620) i varia (s. 621–646). Pewne wątpliwości budzi tytuł jednej z części prezentowanej pracy, a mianowicie: „Kaznodziejstwo i nie tylko”. Czy nie lepiej byłoby ją zatytułować: „Kaznodziejstwo — liturgia — działalność duszpasterska” lub podobnie? Zaskakuje też czytelnika brak nawet krótkiego podsumowania konferencji i prezentowanych referatów, tym bardziej że dwa poprzednie tomy studiów takie podsumowania posiadały (pierwszego dokonał Janusz Bieniak, a drugiego Ivan Hlavaček).

W pierwszej części omawianej pracy znalazło się 9 artykułów, które otwiera studium M. Derwicha ukazujące relacje między klasztorem a miastem w średniowieczu w ujęciu historiografii europejskiej. Autor w sposób syntetyczny i wyczerpujący ukazał zwłaszcza stan współczesnych badań niemieckich, francuskich i angielskich, kreśląc tym samym tło problemów prezentowanych w pierwszej i kolejnych częściach pracy. Drugi artykuł, autorstwa Stanisława Kobielusza, prowadzi do wniosku, że biblijna teza o „Bogu, który nie kocha miast” nie musiała przeszkadzać — i w rzeczywistości nie przeszkadzała (przynajmniej w średniowieczu) — w organizowaniu założenia klasztornego na wzór miasta. Dwa kolejne artykuły, autorstwa I. Hlavačka i Michała Slivki, dotyczą wzajemnych relacji między klasztorami wiejskimi i miastami w Czechach w okresie przedhusyckim oraz wspólnot klasztornych w miastach na Słowacji. Z kolei Krzysztof Skupiński poruszył zagadnienie wpływu klasztorów na pojawienie się w Polsce dokumentu miejskiego. Kolejny autor — Zbigniew Zyglewski (błędnie nazwany Zygmuntem w spisie treści — s. 5 i 8 oraz w spisie uczestników — s. 650) omówił średniowieczne donacje mieszczan na rzecz klasztorów kujawskich (warto przytoczyć w tym miejscu spostrzeżenie Autora, że na 11 fundacji klasztornych na Kujawach w okresie średniowiecza tylko jedna była pochodzenia mieszczańskiego — karmelici bydgoscy). W dalszej części Marian Kanior ukazał związki kościoła św. Mikołaja w Krakowie z opactwem benedyktyńskim w Tyńcu, Roman Stelmach omówił posiadłości krzeszowskiego klasztoru cystersów w miastach śląskich, opierając się na źródłach dokumentowych przechowywanych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu, Piotr Oliński zaś przedstawił kontakty kartuzów z Raju Maryi (klasztoru położonego około 30 km na zachód od Gdańska) z mieszczaństwem gdańskim.

W części poświęconej miastom klasztorным znalazło się 6 referatów. Pierwszy z nich — Dariusza Karczewskiego — nosi charakter syntetyczny i dotyczy rozwoju sieci miast klasztornych w Królestwie Polskim do połowy XVI w. Kolejne zaś omawiają problemy szczegółowe, a mianowicie: procesy urbanizacyjne w dobach cystersów w Łeknie-Wągrowcu (Mieczysław Brust), powstanie, organizację i charakter cysterskiego ośrodka miejskiego w Wągrowcu (Andrzej M. Wyrwa), średniowieczne dzieje Sobótki — miasta kanoników regularnych NMP na Piasku we Wrocławiu (Rościśław Żerelik), status miasta klasztornego na przykładzie Lubomierza (Katarzyna Gibała-Nowak) oraz zagadnienie obsługi pątników jasnogórskich na tle stosunków między paulinami a Starą i Nową Częstochową w okresie od XV do XVIII w. (Jerzy Rajman). Szkoda, że w tej części pracy nie znalazł się chociaż krótki artykuł poświęcony miastom w państwie zakonu krzyżackiego, gdyż problematyka ta w ostatnim okresie cieszy się sporym zainteresowaniem i mogła-

by dostarczyć wiele materiału porównawczego do artykułów poświęconych innym miastom klasztornym³.

W kolejnej części omawianej pracy, dotyczącej miejskiej topografii klasztornej, znalazły się 3 artykuły. W pierwszym z nich Krzysztof Ożóg przedstawił klasztorną geografę średniowiecznego Krakowa, dwa kolejne zaś dotyczą topografii klasztornej Nowego Miasta w Pradze (Jan Pařez) i posiadłości klasztornych nowożytnego Grodna (Jerzy Gordziejew). Ponieważ problematyka tej części prezentowanego zbioru studiów coraz częściej podejmowana jest przez historyków zachodnich, należy oczekiwać, że w najbliższym czasie powstaną podobne studia szczegółowe dotyczące topografii klasztornej innych ważnych ośrodków miejskich okresu średniowiecza i doby nowożytnej (np. Poznania, Gniezna, Wrocławia, Gdańska, Płocka, Lublina czy Warszawy).

Czwarta część dotyczy dwóch istotnych aspektów działalności zakonników w miastach, a mianowicie szpitalnictwa i szkolnictwa. Działalności szpitalnej zakonów krzyżowych w miastach średniowiecznych na ziemiach polskich dotyczy studium autorstwa Marii Starnawskiej. Z kolei artykuł Marka Słonia omawia szpitale klasztorne w średniowiecznym Wrocławiu, Włodzimierz Kaczorowski zaś przedstawił działalność konwentu i szpitala bonifratrów w Prudniku w latach 1766–1786. Dwa kolejne artykuły dotyczą szkolnictwa zakonnego w miastach. W pierwszym z nich Marie Bláhová przedstawiła szkoły klasztorne w średniowiecznej Pradze, w drugim zaś Lucyna Harc zarysowała działalność szkół jezuickich na Śląsku w okresie od początku XVII do schyłku XVIII w.

Kaznodziejstwu i innym formom działalności klasztorów w miastach poświęcona została kolejna część publikacji, na którą złożyło się 8 artykułów. W pierwszym z nich Marek T. Zahajkiewicz naszkicował miejsce zakonów w duszpasterstwie średniowiecznych miast, podkreślając, że nie tylko mendykanci i kanonicy regularni aktywnie uczestniczyli w duszpasterstwie średniowiecznych miast, lecz również przedstawiciele innych zakonów mieli w tym swój udział. Kolejny artykuł, autorstwa Jarosława Wenty, dotyczy historiograficznych kompendiów kaznodziej-skich wykorzystywanych przez kapłanów miejskich. Hana Pátková ukazała związki między klasztorami, cechami i bractwami w późnośredniowiecznych miastach czeskich, Hedviga Kuchařová zaś omówiła działalność klasztoru franciszkanów w Pradze w okresie nowożytnym. W kolejnym artykule Walentyna Węgrzyn-Klisowska przedstawiła anonimowy traktat z klasztoru kanoników regularnych św. Augustyna we Wrocławiu, pochodzący z przełomu XIV i XV w., akcentując jego europejskie wzory. Natomiast Robert Jop ukazał postawę mieszczan chełmskich wobec miejscowych wspólnot bazylianów i pijarów w XVII i XVIII w. Dwa ostatnie artykuły w tej części pracy dotyczą duszpasterstwa zakonów żebraczych w archidiecezji lwowskiej w latach 1789–1795 (Stanisław Tylus) oraz stosunku społeczeństwa miasta Wrocławia do osoby i kultu bł. Czesława w okresie od XVI do XX w. (Maurycy Lucjan Niedziela). W przypadku ilustracji dołączonych do ostatniego z artykułów (s. 372–373), ze względu na ich słabą jakość, rodzi się pytanie, czy powinny one w ogóle znaleźć się w prezentowanym tomie, tym bardziej że są reprodukcjami malowidła ściennego i obrazów z klasztoru ojców dominikanów w Krakowie, artykuł zaś dotyczy Wrocławia.

Szosta część omawianego studium dotyczy kanoników regularnych. Znalazło się w niej 9 artykułów, poświęconych następującym zagadnieniom: obrazowi kanoników z holsztyńskiej Faldery, przedstawionemu w Kronice Słowian Helmolda (Stanisław Rosik), stosunkowi kanoników regularnych do mieszczan żagańskich (A. Pobóg-Lenartowicz), konfliktowi między Wrocławiem a klasztorem kanoników regularnych na Piasku w późnym średniowieczu (Wojciech Mrozowicz), prepozyturze czerwińskiego opactwa kanoników regularnych w Warszawie (Marek Stawski), konwentowi kanoników regularnych w Krakowie i jego kontaktom intelektu-

³ Zob. np. R. Czaja, *Miasta pruskie a zakon krzyżacki. Studia nad stosunkami między miastem a władzą terytorialną w późnym średniowieczu*, Toruń 1999.

alnym w XV i XVI w. (Iwona Pietrzakiewicz), bożogrobcom w średniowiecznym Raciborzu (Norbert Mika) oraz składowi osobowemu średniowiecznego konwentu bożogrobców w Nysie, w którym zdecydowanie przeważali mieszczanie (Ewa Wólkiewicz), co Autorka zobrazowała w katalogu bożogrobców nyskich z lat 1251–1509, obejmującym nie tylko zestawienie chronologiczne prepozytów, braci i konwersów (s. 438–439), ale także krótkie ich biografie w układzie alfabetycznym (s. 439–448). Dwa ostatnie artykuły tej części dotyczą działalności duszpasterskiej bożogrobców w średniowiecznym Miechowie (Ryszard Skrzyniarz) i liturgii bożogrobców nyskich w średniowieczu (Franciszek Wolnik).

Z kolei w części poświęconej klasztorom mendykantckim zaprezentowanych zostało 8 referatów. W pierwszym z nich Grażyna Waluga omówiła przejawy kryzysu modelu klasztoru żebraczego w czternastowiecznej Anglii w świetle *Opowieści kanterberyjskich* Geoffreya Chaucera. Z kolei Antoni Barciak przedstawił działalność mendykantów w średniowiecznym Raciborzu. Trzeci artykuł, autorstwa Gabrieli Waś, dotyczy roli rad miejskich w reformie zakonu franciszkańskiego na Śląsku i Łużycach w XV i XVI w. na przykładzie Zgorzelca. W kolejnym artykule Krzysztof Kaczmarek — odwołując się także do przykładu konwentu franciszkańskiego w Zgorzelcu — podjął się oceny stosunku społeczeństwa średniowiecznego miasta do franciszkanów. Następny artykuł, autorstwa Aldony Andrzejewskiej i Leszka Kajzera, dotyczy klasztoru dominikańskiego w Brześciu Kujawskim, natomiast Waldemar Gliński przedstawił dzieje dominikańskiego kościoła św. Marii Magdaleny w Sandomierzu w świetle badań archeologicznych. Ostatnie dwa artykuły tej części pracy dotyczą klasztorów bernardyńskich. W pierwszym z nich Agnieszka Bartosiewicz zwróciła uwagę na polskie księgi miejskie z XV i pierwszej połowy XVI w. jako źródło do badań nad wspomnianymi klasztorami, Małgorzata Maciszewska zaś omówiła procesy fundacyjne i lokalizację klasztorów bernardyńskich w miastach Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego w latach 1453–1514.

W części poświęconej klasztorom i wspólnotom zakonnym żeńskim znalazło się 5 artykułów dotyczących: beginek głubczyckich (Marek L. Wójcik), konwentu cysterek w Koszalinie (Krzysztof Guzikowski), rekrutacji w klasztorach żeńskich Krakowa w epoce potrydenckiej (Małgorzata Borkowska), działalności sióstr franciszkanek szpitalnych w Opolu–Groszowicach (Dorota Schreiber-Kurpiers) oraz osobie ks. Roberta Spiske i początkom zgromadzenia sióstr św. Jadwigi (Józef Swastek).

W ostatniej części omawianej pracy zawarte zostały 3 artykuły. W pierwszym z nich Zdenka Hledíková przedstawiła kontakty klasztorów czeskich, morawskich i śląskich z Kurią Papieską w latach 1305–1342. Z kolei Manana Djavakhichvili ukazała rozwój klasztorów w średniowiecznej Gruzji, a Nina Szestakowa omówiła klasztorne zespoły archiwalne na terenach Białorusi, Litwy i Podlasia od XVI do XIX w.

Otrzymałyśmy tom studiów różnorodnych i ciekawych, których Autorzy starali się ukazać wielowymiarowe relacje między życiem zakonnym i miejskim w średniowieczu i w czasach nowożytnych. Trudno w tym miejscu oceniać tak bogaty i różnorodny materiał. Po przeczytaniu całego tomu jasne wydaje się stwierdzenie, że wspomniane wyżej relacje były wszechstronne i powodowały ustawiczne przenikanie się dwóch porządków: klasztorowego i miejskiego. Dzięki temu ciągłemu przenikaniu i obustronnemu oddziaływaniu miasta stały się ważnymi centrami życia klasztorowego nie tylko wspólnot mendykanckich, ale także starszych zakonów — eremickich, mniszych i kanonickich, klasztor natomiast jawił się jako nieodłączny składnik miast. Jak się wydaje, prezentowana publikacja stanowi ważny głos w dyskusji historyków nad tym złożonym zagadnieniem, a jednocześnie zachęca do podjęcia dalszych, szczegółowych (często interdyscyplinarnych), badań nad klasztorami w miastach „starej Europy”.

Leszek Zygnier
(Toruń–Getynga)

Hartmut Boockmann, *Wege ins Mittelalter. Historische Aufsätze*, hrsg. von Dieter Neitzert, Uwe Israel, Ernst Schubert, München 2000, Verlag C. H. Beck, ss. 481, 25 il.

W połowie czerwca 1998 r. zmarł w Getyndze (Göttingen) Hartmut Boockmann — znawca historii późnośredniowiecznej, ordynariusz tamtejszego uniwersytetu. Urodzony w 1934 r. w Malborku studia z historii, germanistyki i filologii klasycznej odbył na uniwersytetach zachodnioniemieckich, zwłaszcza w Getyndze u Hermannna Heimpla. Po habilitacji w roku 1974 był profesorem historii średniowiecznej i nowożytnej na uniwersytetach w Kilonii i Getyndze, okresowo i w Berlinie (Humboldt-Universität). Był uznanym specjalistą tak historii średniowiecznej z preferencją dziejów Niemiec, jak Zakonu Niemieckiego (Krzyżackiego), znanym i cionym także przez polskich historyków, z którymi od początku lat siedemdziesiątych utrzymywał bliskie kontakty. Tę stronę działalności życiowej i naukowej Boockmanna przedstawił już Zenon Hubert Nowak we wspomnieniu pośmiertnym (druk w: *Hartmut Boockmann zum Gedenken*, Göttingen 1999, Göttinger Universitätsreden, s. 15–21).

Cechą charakterystyczną działalności Boockmanna była jej obfitość i różnorodność aspektów badawczych, a także ich zasięg chronologiczny. Interesowały go nie tylko problemy historii politycznej czy społecznej średniowiecza, lecz także trwanie tej epoki w tradycji i jej formacji zwłaszcza w XIX stuleciu. Jako jeden z nielicznych doceniał rolę ikonografii, przy czym obraz traktował także jako znaczące źródło historyczne dla przekazywania motywów kultury czy mentalności. Dlatego interesowały go też problemy muzealnictwa i ekspozycji historycznych w niektórych muzeach niemieckich oraz kwestie podręczników (stąd też jego współudział w pracach Komisji Podręcznikowej Polska-RFN od roku 1973). Za życia i krótko po zgonie zostało ogłoszone łącznie ponad 300 prac Boockmanna, w tym 27 książkowych (przy czym niektóre z nich były kilkakrotnie wznawiane) oraz ponad 200 obszerniejszych artykułów. Właściwością tych prac była przystępność wykładu; często są to eseje, nie rezygnujące z przypisów. Boockmann wyraźnie dążył do tego, aby dotrzeć do szerszego kręgu odbiorców swoich poglądów i — sądząc z ilości wznowień i głosów czytelników — w znacznej mierze mu się to powiodło. Czytelnika przyciągał także różnorodny charakter jego tematyki badawczej, obracającej się niekiedy między średniowieczem a XIX czy XX stuleciem. Tak było w wypadku Zakonu Niemieckiego, którego losy i tradycje, przejęte i zaadoptowane zostały przez literaturę, ale i naukę niemiecko-pruską (po 1815 r.), co znalazło swój wyraz także w ujęciach historycznych, jak i odbudowie zamku malborskiego. Tak więc czytelnika prac Boockmanna przyciągała wyjątkowa umiejętność przybliżenia problemu z odległych nawet czasów, jak i ułatwienie mu percepcji prezentowanych uogólnień. Czytelnik polski zna Boockmanna przede wszystkim z tłumaczenia jego czołowej pracy *Der Deutsche Orden. Zwölf Kapitel aus seiner Geschichte* wydanej w 1981 r. w Monachium, a przetłumaczonej pt. *Zakon Krzyżacki. Dwanaście rozdziałów jego historii* (Warszawa 1998).

Obfitość dorobku Boockmanna i umiejętność udostępniania jego treści czytelnikowi sprawiły, iż po jego przedwczesnym zgonie (zmarł w wieku 64 lat) jego bliscy współpracownicy z uniwersytetu w Getyndze (Uwe Israel, Dieter Neitzert oraz dyrektor Instytutu dla Krajowych Badań Historycznych Ernst Schubert) zdecydowali się na przygotowanie tomu prezentującego 28 większych czy mniejszych artykułów, ogłaszanych w wersji niemieckiej w latach 1965–1999, wraz z przypisami i ilustracjami. W ten sposób można było ukazać różnorodność problemów w twórczości Boockmanna oraz jego rozmach jako badacza i nauczyciela-dydaktyka („Wprowadzenie” wydawców — s. IX–XI). Metodę tę uznać wypada za trafną. O ile książkowe publikacje Boockmanna trafiały na pewno do szerszego kręgu odbiorców, to artykuły drukowane często w dość elitarnych bądź okolicznościowych wydawnictwach (o czym świadczy dołączony w końcowym „Dodatku” na s. 434–441 wykaz pierwszych wydań tych artykułów), są na pewno mniej znane i dostępne, zwłaszcza dla zagranicznego odbiorcy.

Całość tych 28 artykułów została zgrupowana w pięciu działach: „Późne średniowiecze” (5 artykułów), problematyka Zakonu Niemieckiego (3), Kultura materialna w średniowieczu (4), nauczanie „przez obrazy” (6), problemy historycznych muzeów, wystaw i podręczników szkolnych (6), wreszcie „Wiek XIX a średniowiecze” (4). Układ ten odbija istotne sfery zainteresowań Boockmanna przy wyraźnym nachyleniu do metod służących przybliżeniu historii (ikonografia — muzealna ekspozycja).

Główną rolę odgrywają jednak, najbardziej cenione przez Autora, problemy późnego średniowiecza. W dziale pierwszym (s. 1–80) zostały ukazane w pięciu artykułach zagadnienia wiążące się z niektórymi cechami zwłaszcza społeczeństwa niemieckiego w późnym średniowieczu i jego religijnością. Będą to takie artykuły, jak *Zur Mentalität spätmittelalterlicher gelehrter Räte* (takich jak — okresowo — Mikołaj z Kuzy czy Grzegorz z Heimburga w połowie XV stulecia) czy ciekawy problem późnośredniowiecznych niemieckich tyranów w takich miastach, jak Rotenburg, Greifswald (Gryfia) i Augsburg, zwłaszcza około połowy XV stulecia. Interesujące są też problemy religijno-społeczne dla tego okresu, poruszane zwłaszcza w artykule dotyczącym sporu o „świętą krew” z Wilsnack (Brandenburgia), a faktycznie ukazującym rolę i sytuację niemieckiego kleru w omawianym okresie. Interesujące jest także szkicowo wprowadzenie do konferencji poświęconej historii Kościoła i społeczeństwa w Rzeszy Niemieckiej XV i XVI stulecia. Ogłoszone w 1994 r., ukazuje szkicowo rolę XV stulecia w zrozumieniu rozwoju reformacji w Niemczech w następnym wieku poprzez wyraźne znamiona upadku Kościoła w okresie przedreformacyjnym i przez działalność kilku poprzedników Marcina Lutra.

Dział drugi poświęcony jest Zakonowi Niemieckiemu (s. 81–144). Na czele zamieszczony został najważniejszy do dzisiaj artykuł młodego Boockmanna (z 1967 r.) poświęcony politycznym celom Zakonu Niemieckiego w jego konflikcie ze stanami pruskimi w połowie XV w., na podstawie publikowanego także drukiem memoriału dostojnika krzyżackiego, zachowanego w Centralnym Archiwum Zakonu Niemieckiego w Wiedniu. Cel Zakonu — daleko posunięta likwidacja swobód stanowych w Prusach — został w sposób realistyczny pełniej zanalizowany, wraz z drukiem samego tekstu memoriału. Drugi z artykułów dotyczy roli muzykantów i kuglarzy, występujących w początkach XV stulecia w rachunkach dworu wielkich mistrzów w Malborku, przy czym Autor rozważnie negował próby przeceniania ich znaczenia dla mentalności członków Zakonu. Trzeci artykuł dotyczy problemu struktury etnicznej ludności niemieckich miast bałtyckich wraz z Prusami, zwłaszcza w pierwszej połowie XV w. Boockmann opowiada się za tezą o zwiększonym napływie przybyszów niebędących Niemcami (Prusowie, Polacy) do tych miast już od połowy XIV stulecia i widzi w tym główną przyczynę pojawienia się zakazów o przyjmowaniu tych nie-Niemców (Undeutsche), zwłaszcza do cechów miast nadbałtyckich, w szczególności pruskich.

W trzecim dziale znalazły się przyczynki, związane z kulturą materialną w niemieckim średniowieczu (s. 145–204). Czołową rolę zdaje się odgrywać artykuł poświęcony tzw. mieszczańskim kościołom (Bürgerkirchen) w późnym średniowieczu, jako miejscom spotkań elity mieszczaństwa (zwłaszcza na przykładzie norymberskich kościołów św. Wawrzyńca i św. Sebalda, uwolnionych już od patronatu biskupów bamberskich). Wpływ mieszczaństwa przejawiał się tam najwyraźniej w wyposażeniu kościołów w ołtarze i obrazy późnośredniowieczne.

Dalsze przyczynki dotyczą wartości źródeł wyobrażeniowych dla historii średniowiecza (s. 205–299), przy czym Boockmann akcentuje silnie konieczność uwzględniania w pełni tych przekazów źródłowych przy kooperacji z historykami sztuki. Szczegółowiej został zanalizowany obraz maryjny z zamku krzyżackiego w Horneck nad Neckarem (reprodukcja nr 4), fundowany w początku lat pięćdziesiątych XV stulecia przez jednego z mistrzów niemieckich Zakonu Krzyżackiego dla kościoła w ich rezydencji. Autor analizuje charakter fundacyjnych sformułowań w obrazie, wiążąc je z duchem epoki. Aż trzy artykuły poświęcone zostały

zagadnieniom tablic pisanych i w ogóle nauczania wiary za pomocą obrazu (zawierającego często także pisane teksty religijne) w późnośredniowiecznych kościołach niemieckich, przy czym nawet wynalazek druku nie osłabił od razu stosowania tej metody w drugiej połowie XV w. Dlatego trzeba mówić zarówno o roli słowa, jak i obrazu w pobożności późnego średniowiecza niemieckiego. Osobny artykuł poświęcony został roli norymberskich malarzy i snyczerzy około roku 1500, jako reprezentantów kończącego się okresu sztuki średniowiecznej.

W dziale piątym (s. 301–357) znalazło się aż 6 pozycji związanych z problematyką historycznych muzeów, wystaw i podręczników szkolnych. Świadczą one o szerszych zainteresowaniach nie tylko dydaktycznych, ale i publicystycznych Boockmanna (większość artykułów była zamieszczona w poważnej prasie niemieckiej oraz w periodykach typu „Geschichte und Gesellschaft”). Niektóre z nich świadczą o zainteresowaniach historycznymi ekspozycjami muzealnymi. Boockmann należał zresztą do konsultantów Deutsches Historisches Museum w Berlinie (najpierw Zachodnim) i był też od 1987 r. współwydawcą czasopisma „Geschichte in Wissenschaft und Unterricht”, które obficie zasilal swoimi omówieniami poważniejszych prac historycznych. Dlatego też ogłoszone obecnie artykuły ukazują tylko część publikacji dotyczących zagadnień muzealnictwa czy dydaktyki. Są to zresztą pozycje dobrze wybrane, pokazujące polemiczne wystąpienia Boockmanna, zwłaszcza z początku lat dziewięćdziesiątych XX stulecia. Dotyczyły one najpierw nowoczesnej wystawienniczej koncepcji ukazania elementów przeszłości. Boockmann reprezentował przy tym pogląd, że także dla ukazania problemów z lat trzydziestych XX stulecia w Niemczech ekspozycja winna dążyć do ukazania „prawdy i być może moralności”. Szczególne miejsce zajmują dwa artykuły poświęcone upolitycznionym ekspozycjom w muzeach NRD-owskich z lat 1990–1991, przy czym Autor przestrzegał przed całkowitą likwidacją ekspozycji, ukazujących, w jaki sposób „partia państwowa” (tj. SED) traktowała przeszłość. Proponował też po zwiedzeniu „Muzeum Bezwarunkowej Kapitulacji Faszystowskich Niemiec w Wielkiej Ojczyźnianej Wojnie 1941–1945” w Berlin–Karlsborst (1993 r.), aby pozostawić osobny dział tak oryginalnych pamiątek z okresu tej wojny, jak i „głów bohaterów” — dzieła rosyjskich rzeźbiarzy, wykonanego na rozkaz Stalina. Poczynając mogą być uwagi zawarte w artykule dotyczącym roli średniowiecza w omówieniach prac historycznych na łamach „Geschichte in Wissenschaft und Unterricht”, przy czym Autor rozważa kwestię końcowej granicy (niemieckiego) średniowiecza, odrzucając utrwalającą się w podręcznikach cezurę roku 1250 jako końca cesarsko-niemieckiego średniowiecza. Wskazuje przy tym na uniwersalną rolę cesarstwa w Rzeszy, w miejsce Królestwa, zwłaszcza w XV stuleciu. Za bardziej uzasadnioną granicę dla średniowiecza uważa datację około 1500 r.

Ostatni dział „Wiek XIX i średniowiecze” zajmują cztery artykuły (s. 359–437). Ukazują one zwłaszcza kształtowanie się poglądów powstałych w XIX w., a dotyczących niektórych pojęć i zjawisk w średniowieczu. Boockmann ukazuje ten wpływ epoki zwłaszcza w sferze pomników niemieckich, szczególnie z drugiej połowy XIX stulecia, oraz podkreśla, iż żaden z pomników w Drugiej Rzeszy nie stał się „symbolem narodowej integracji”. Nastąpiło to nie tylko na skutek opóźnionego procesu zjednoczenia się narodu niemieckiego, lecz i zesterzenia się u schyłku XIX stulecia pomnika jako narodowego także symbolu niemieckiej przeszłości; rolę taką pełnił uprzednio pomnik pochodzący z przedmieszczańskiego państwa. Dlatego pomniki powstałe w XIX stuleciu stały się tylko świadectwami tej właśnie epoki. Drugi artykuł ukazuje wpływ dziewiętnastowiecznych poglądów na obraz średniowiecznej polityki „Gibelinów i Welfów”, tj. polityki włoskiej czy wschodniej Niemiec cesarskich. Doprowadziło to w drugiej połowie XIX stulecia do przesadnego faworyzowania okresu cesarskich Niemiec do połowy XIII stulecia, co zdeformowało obraz ich średniowiecza o całe dwa i pół wieku trwania. Znalazło to swoje wyraźne odbicie także w poezji i dramatach XIX w. apoteozujących zwłaszcza cesarza Fryderyka Barbarossę, traktowanego nawet jako poprzednika Hohenzollernów (szwabskich!) i cesarzy po 1871 r. Wprawdzie cesarz Wilhelm I nie uwielbiał swego nowe-

go tytułu, preferując tytuł króla pruskiego, jednak jego następca Wilhelm II popierał dążności do uświetnienia swego poprzednika jak „Barbablanca”.

Dwa pozostałe artykuły poświęcone zostały wpływom średniowiecznego prawa na ukształtowanie się poglądów Heinricha von Kleista w jego dziele *Michael Kohlhaus*, a także oddziaływaniu obrazu i roli zamku malborskiego na twórczość literacką Josefa Eichendorffa w pierwszej połowie XIX stulecia, co doprowadziło u niego do identyfikacji tradycji katolickiego Zakonu Niemieckiego z protestanckimi, „pruskimi Niemcami”.

Całość tego dobrze wydanego zbioru, znakomicie ilustrującego wszechstronność i szerokie perspektywy badawcze mediewisty — H. Boockmanna, zamyka dodatek (s. 439–464). Zamieszczony w nim został wspomniany już wykaz pierwszych wydań drukowanych artykułów Boockmanna i całości jego drukowanego dorobku, a także zestaw 24 dysertacji doktorskich, których był promotorem w Kilonii, a zwłaszcza w Getyndze, również o szerokim zakresie chronologicznym i problemowym. Całość zamykają indeksy osób i miejscowości oraz wykaz pochodzenia 25 ilustracji.

Drukowane tutaj mniejsze teksty H. Boockmanna zasługują na szersze zapoznanie się z ich treścią, także przez historyków polskich, mogących korzystać szerzej z przedstawionych w nich wątków tematycznych oraz metodycznych wskazówek dotyczących zagadnienia: jak badać historię — nie tylko — średniowieczną i jakie wiodą do tego celu drogi, zgodnie z tytułem całości tej ciekawej pozycji.

Marian Biskup
(Toruń)

Krzysztof Bracha, *Teolog, diabeł i zabobony. Świadectwo Mikołaja Magni z Jawora De superstitionibus (1405 r.)*, Warszawa 1999, Wydawnictwo NERITON, Instytut Historii PAN, ss. 267

Książka Krzysztofa Brachy jest drukowaną wersją rozprawy doktorskiej poświęconej traktatowi „De superstitionibus” Mikołaja Magni z Jawora (1355–1435). W dotychczasowych badaniach zwracano uwagę na różnorodne aspekty działalności pisarskiej Mikołaja z Jawora i znaczenie jego traktatu. Adolf Franz, który jako pierwszy przeprowadził gruntowną analizę dzieła, traktował je jako podstawowy dla późnego średniowiecza wykład demonologii. Aleksander Brückner podkreślał zaś bogactwo materiału etnograficznego dotyczącego świata ludowych wierzeń i obyczajów. Współcześni historycy (m.in. Stanisław Bylina, František Šmahel) upatrywali w traktacie „De superstitionibus” pierwszorzędne źródło, które umożliwiła prowadzenie badań nad późnośredniowieczną dewocją ludową, a zarazem pozwala poznać stosunek piętnastowiecznego Kościoła do wierzeń i praktyk określanych mianem illicite.

Książka K. Brachy składa się z dwóch części. W pierwszej z nich Autor przedstawia życie i działalność Mikołaja, a także okoliczności powstania traktatu „De superstitionibus”. Jest to pierwsze tego typu nowoczesne opracowanie biograficzne dotyczące Mikołaja z Jawora. W odrębnym rozdziale Autor omawia główny nurt krytyki zabobonów w późnośredniowiecznym piśmiennictwie reformatorskim i miejsce, jakie zajmuje w nim traktat Mikołaja z Jawora. Jak trafnie zauważa K. Bracha, działalność intelektualną Mikołaja należy rozpatrywać w szerszym kontekście zmagania o reformę Kościoła, które toczyły się w zachodnim chrześcijaństwie w dobie Wielkiej Schizmy Zachodniej i ruchu soborowego. Już podczas swoich studiów uniwersyteckich w Pradze Mikołaj znalazł się w jednym z czołowych ośrodków dyskusji na temat odnowy Kościoła. Po przeniesieniu się na uniwersytet w Heidelbergu był zwolennikiem koncyliaryzmu i brał udział w dwóch najważniejszych soborach — w Konstancji i w Bazylei.

K. Bracha poświęca dużo miejsca okresowi uniwersyteckich studiów i późniejszej pracy naukowej Mikołaja w Pradze. Obok analizy kariery akademickiej

Autor stara się określić wpływ praskich mistrzów, przede wszystkim Konrada z Soltowa i Mateusza z Krakowa, na formację intelektualną i poglądy reformatorskie Mikołaja. K. Bracha omawia główne wątki i postulaty ruchu reformatorskiego, który rozwinął się w Czechach w okresie przedhusyckim. Przez dwadzieścia lat swoich studiów i pracy w środowisku praskim Mikołaj z Jawora miał doskonałą okazję do zapoznania się z programem reformy moralnej Kościoła głoszonej przez prekursorów ruchu husyckiego — Konrada Waldhausena, Jana Milicza z Kromierzyża, Mateusza z Krakowa, a także przez samego Jana Husa. Znalazło to swoje odzwierciedlenie w jego późniejszych poglądach i odcisnęło silne piętno na traktacie „De superstitionibus”. Analizując treść traktatu, K. Bracha wielokrotnie zwraca uwagę na prawdopodobne inspiracje i nawiązania do poglądów czeskich reformatorów. Niewątpliwie, dokładniejsze określenie wpływu praskiego środowiska akademickiego na poglądy Mikołaja wymagałoby gruntownego przebadania całej spuścizny pisarskiej heidelberskiego teologa, co znacznie wychodziłoby poza ramy omawianego opracowania.

Mikołaj z Jawora znalazł się w grupie uczonych, którzy w pierwszej dekadzie XV w. opuścili Pragę i przenieśli się do Heidelbergu. Mikołaj wyjechał z Pragi na rok przed wybuchem w środowisku akademickim gwałtownego sporu wokół poglądów oksfordzkiego profesora Jana Wiklifa, który doprowadził do polaryzacji stanowisk pomiędzy niemieckimi i praskimi uczonymi. K. Bracha przypuszcza, że decyzję o opuszczeniu Pragi Mikołaj podjął za namową swojego mistrza Mateusza z Krakowa. Brakuje przesłanek źródłowych, które pozwalałyby łączyć jego wyjazd z Pragi z dezaprobatą dla radykalnych poglądów filozoficznych i teologicznych Wiklifa, które cieszyły się rosnącą popularnością w gronie czeskich mistrzów i studentów. Nic też nie wskazuje, aby w tym okresie Mikołaj był zaangażowany w polemikę z Husem i jego zwolennikami na uniwersytecie praskim.

Jak trafnie zauważa K. Bracha, dopiero po wyjeździe z Pragi Mikołaj zajmował nieprzejednaną, wrogą postawę w stosunku do czeskich husytów, często angażując się w polemikę z ich poglądami teologicznymi i eklezjologicznymi. W swoich pismach, zasługujących na dalsze, szczegółowe studia źródłoznawcze, Mikołaj stanowczo bronił jedności Kościoła i podważał postulaty husytów zebrane w czterech Artykułach Praskich. Mało znanym antyhusyckim pismem Mikołaja z Jawora, na które zwraca uwagę K. Bracha, jest traktat *Contra epistolam perfidiae husitarum* z 1430 r. (s. 33). Jak twierdzi Autor, pismo Mikołaja powstało w odpowiedzi na list pięciu husytów czeskich skierowany do miasta Heilbron. Wydaje się jednak, że wspomniany w tym kontekście list był jednym z manifestów husyckich rozsyłanych po całej Europie i służących propagowaniu postulatów husyckich. Możliwe, że list, który stał się bezpośrednią inspiracją dla pisma Mikołaja, jest identyczny z manifestem podpisanym przez pięciu przywódców taboryckich z Prokopem Wielkim (a nie Andrzejem Prokopem) i Wacławem Korandą na czele, wysłanym w kwietniu 1430 r. do rady miejskiej i mieszczan Norymbergi, a później rozpowszechnianym w innych miastach niemieckich.

Omawiając przebieg kariery Mikołaja z Jawora na uniwersytecie w Heidelbergu, K. Bracha wskazuje na jego doświadczenia związane z pracą w trybunach inkwizycyjnych. Jak wykazał Autor, Mikołaj uczestniczył w procesach augustiniana-eremity Wenera z Friedbergu (1405) i husytów Jana Drändorfa i Marcina Borchara (1425). Efektem jego udziału w tych procesach są pisma: „Refutatio”, zawierające krytyczne omówienie poglądów Wenera, i traktat „De haereticis”, powstały prawdopodobnie w następstwie procesu Jana Drändorfa. W świetle przytoczonych przez K. Brachę argumentów należy zgodzić się z twierdzeniem, że aktywna polemika z husytyzmem i osobiste doświadczenia inkwizycyjne stały się ważnym źródłem wiedzy Mikołaja na temat poglądów sprzecznych z nauką Kościoła, a także świata ludowych wierzeń i zwyczajów. Analiza fragmentów „Refutatio” i traktatu „De superstitionibus” pozwoliła ponadto przekonywająco uzasadnić wyrażony wcześniej przez A. Franza pogląd o jednym autorze obu tekstów (s. 44–45).

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na interesujące spostrzeżenie K. Brachy na temat oryginalności postawy Mikołaja wobec heretyków. W przeciwieństwie do obowiązujących norm prawnych Mikołaj z dużą ostrożnością wypowiadał się w sprawie stosowania kary śmierci wobec zatwardziałych heretyków (s. 32). Postawa Mikołaja nie była jednak wyjątkowa. W praktyce inkwizycyjnej późnego średniowiecza dość często odstępowano od wymierzania najsurowszej przepisanej prawem kary zarówno wobec heretyków, którzy nie chcieli odwołać swoich błędów (haeretici contumaci), jak i heretyków, którzy powrócili do swoich poglądów pomimo wcześniejszego wyparcia się herezji (haeretici relapsi). W praktyce wyrok wobec heretyków wydawany przez trybunały inkwizycyjne zależał od wielu czynników niezależnych od istniejących procedur prawnych, m.in. od poglądów inkwizytora i sędziów-ekspertów zasiadających w sądzie inkwizycyjnym, a także statusu społecznego i koneksji rodzinnych heretyka. Można przypuszczać, że sygnalizowana przez Autora łagodność Mikołaja w stosunku do heretyków wynikała przede wszystkim z jego przekonania, że wszelkie błędy i nieprawidłowości należy zwalczać bardziej za pomocą dostępnych środków duszpasterskich, niż przez stosowanie represji.

W rozdziale trzecim swojej pracy K. Bracha omawia miejsce traktatu „De superstitionibus” w średniowiecznej literaturze reformatorskiej, wskazując na źródła wiedzy demonologicznej i superstycjologicznej Mikołaja z Jawora. Analiza teologiczna traktatu pozwoliła Autorowi stwierdzić, że decydujący wpływ na poglądy i sposób argumentacji Mikołaja z Jawora miały pisma Tomasza z Akwinu, Wilhelma z Owernii i Jana Gersona zawierające podstawowy dla późnego średniowiecza wykład na temat ludowych zabobonów i przesądów. Zdaniem K. Brachy, w przeciwieństwie do licznych pism spekulatywnych traktat Mikołaja należy zaliczyć do literatury pastoralnej. Stanowił on przede wszystkim praktyczne kompendium, którego celem było dostarczenie duchowieństwu podstawowych informacji na temat ludowych wierzeń, magii i zabobonów, umożliwiające ich szybkie rozpoznanie i wskazujące sposoby ich zwalczania. W ten sposób dzieło Mikołaja wychodziło naprzeciw zrodzonemu w dobie walki o reformę Kościoła zapotrzebowaniu na odnowę życia religijnego poprzez usunięcie nieprawidłowości w zakresie kultu liturgicznego oraz wykorzenienie pozostałości pogańskich wierzeń i obyczajów.

W swojej pracy K. Bracha zestawia i analizuje źródła normatywne i pisma kaznodziejskie, w których podejmowano walkę z obecnymi w pobożności ludowej przesądami religijnymi i zabobonami. Pozwala mu to ukazać znaczenie traktatu Mikołaja w szerszym kontekście działań duszpasterskich skierowanych przeciwko poglądom i zwyczajom sprzecznym z nauką Kościoła.

Znacząca liczba pochodzących z XV w. kopii traktatu, rozproszonych po całej Europie, wskazuje na jego dużą popularność w kręgach duchowieństwa i szerokie zastosowanie w praktyce duszpasterskiej. Przeprowadzona przez K. Brachę kwerenda w bibliotekach europejskich pozwoliła mu odnaleźć szereg nieznanych wcześniej kopii traktatu „De superstitionibus” (w sumie 119 rękopisów zestawionych w Aneksie nr 1). Na podstawie wyników swojej kwerendy Autor omawia stan zachowania traktatu Mikołaja i wysuwa ogólne wnioski dotyczące kręgu jego odbiorców. Zabrakło jednakże pogłębionej analizy całej zachowanej i pieczołowicie zestawionej przez Autora spuścizny rękopiśmiennej. Pozwoliłaby ona określić okoliczności rozpowszechniania traktatu w różnych środowiskach kościelnych i zbadać fenomen jego znaczącej popularności w piętnastowiecznej Europie. Szczegółowe omówienie tego zagadnienia powinno znaleźć się w krytycznym wydaniu traktatu Mikołaja z Jawora.

Część druga pracy K. Brachy zawiera systematyczną analizę treści traktatu „De superstitionibus”. W pięciu rozdziałach Autor omawia ludowe wierzenia w diabła, moc znaków, nadużywanie w celach superstycjologicznych przedmiotów konsekrowanych i ceremonii kościelnych. W odrębnych rozdziałach analizuje posługiwanie się słowem i pismem oraz operowanie kategoriami czasu i przestrzeni w praktykach magicznych. W swoich badaniach K. Bracha wykorzystał nowocze-

sny kwestionariusz stosowany do badania religijności ludowej, który pozwolił mu poruszyć nowe problemy, wychodzące poza samą analizę treści teologicznych traktatu. Sięgnięcie po metody etnologiczne i lingwistyczne przyniosło interesujące rezultaty w postaci odpowiedzi na pytania dotyczące pochodzenia i znaczenia opisywanych przez Mikołaja wierzeń, praktyk magicznych i zabobonów. Szczegółowa analiza traktatu stała się dla Autora punktem wyjścia do szerszego omówienia zagadnień związanych z późnośredniowieczną pobożnością ludową, a także dyskusji nad problemem reformy Kościoła i pogłębionej chrystianizacji w pierwszej połowie XV w.

Traktat Mikołaja z Jawora dzieli się wyraźnie na dwie części: demonologiczną i superstycjologiczną. Taki dychotomiczny układ traktatu był świadomym zabiegiem konstrukcyjnym, wynikającym z przyjęcia przez Mikołaja augustyńsko-tomistycznej interpretacji zabobonów. Jak zauważa K. Bracha, problematyka demonologiczna pełni w traktacie wyłącznie rolę wprowadzenia, którego celem jest powiązanie zabobonów z siłami diabelskimi. W tej części Mikołaj omawia problem obecności demonów w świecie, przeprowadza ich charakterystykę, a także wskazuje na sposoby oddziaływania diabła na człowieka i otaczającą go rzeczywistość. W wykładzie demonologicznym Mikołaja zabrakło natomiast systematycznego omówienia wizerunku diabła, a także informacji na temat hierarchii demonów i ich wszechobecności w życiu człowieka. Wyjaśniając ten fakt, K. Bracha stwierdza, że Mikołaja „interesowały bardziej popularne zabobony, z których część odzwierciedlała współczesne realia i przejawy myślenia magicznego” (s. 82). Późniejsza analiza części superstycjologicznej traktatu wskazuje jednak na niewielki wpływ wierzeń ludowych na koncepcję diabła i czarownictwa, przedstawioną w dziele Mikołaja. Wydaje się, że problem ten zasługuje na szersze wyjaśnienie. Począwszy od XIV w., wraz z kolejnymi wybuchami epidemii czarnej śmierci i rozwojem masowych ruchów heretyckich, w społeczeństwie późnośredniowiecznym zmieniał się pogląd na diabła i jego rolę w otaczającym człowieka świecie. Bezradność człowieka wobec różnorodnych zagrożeń sprawiła, że diabła i jego współpracowników zaczęto obarczać odpowiedzialnością za wszystkie kataklizmy i nieszczęścia dotykające europejskiej christianitas. W piśmiennictwie kaznodziejskim podkreślano wszechobecność diabła, ostrzegając przed jego przebiegłością i destrukcyjną mocą.

Mimo to, wbrew rozpowszechnianym w atmosferze strachu poglądom o istnieniu demonicznego spisku, w którym heretycy i czarownice działają na szkodę wspólnoty chrześcijańskiej, demonologię Mikołaja cechuje daleko posunięty sceptycyzm w ocenie faktycznego zagrożenia ze strony diabła i jego współpracowników. W traktacie Mikołaja brakuje odniesień do takich elementów czarownictwa, jak sabat, loty czy orgiastyczne zachowanie czarownic, które pojawiały się w zeznaniach osób oskarżonych o czary i herezję, a następnie trafiły do podręczników inkwizytorów i kaznodziejstwa. Jak zauważa K. Bracha, jedynym elementem diabelskiej konspiracji, który występuje w traktacie Mikołaja i staje się przedmiotem jego głębszej refleksji, jest pakt z diabłem. Mikołaj co prawda dopuszcza możliwość zawierania takiego paktu, ale zarazem dowodzi, że diabeł nie ma możliwości bezpośredniego oddziaływania na ludzką wolę i człowiek musi wyrazić przyzwolenie na współpracę z diabłem. Wydaje się więc, że w swojej koncepcji zabobonów i demonologii Mikołaj jest w większym stopniu teoretykiem, sceptycznym wobec rozpowszechniającej się fali oskarżeń o współpracę z diabłem, niż praktykiem zaangażowanym w walkę z czarownicami i heretykami.

Analiza traktatu „De superstitionibus” wskazuje, że Mikołaj zachowywał dużą rezerwę wobec współczesnych mu rozpraw demonologicznych, mnożących liczbę i formy istot diabelskich działających w otaczającym człowieka świecie. Zdaniem K. Brachy, ta odmienność poglądów demonologicznych Mikołaja z Jawora wynika z jego wierności scholastycznej tradycji augustyńsko-tomistycznej. Można w niej dostrzec także wpływy praskiego środowiska reformatorskiego, w którym, jak zauważył F. Šmahel, podjęto krytykę poglądów wyolbrzymiających rolę sił demonicznych w życiu człowieka (Jan Milicz z Kromierzyża, Tomasz Štitny, Jan Hus).

Podobnie jak A. Franz, K. Bracha zwraca uwagę na skromny zasób materiału folklorystycznego wykorzystanego w traktacie „De superstitionibus”. Może to dowodzić, że Mikołajowi z Jawora chodziło nie tyle o stworzenie systematycznego przeglądu ludowych zabobonów i obyczajów, ile o ukazanie na wybranych przykładach problemów duszpasterskich związanych z walką z relikwiami pogaństwa i myśleniem magicznym. Mikołaj starannie dobiera i klasyfikuje znane sobie ludowe wierzenia i zwyczaje, ilustrując za ich pomocą omawiane w traktacie zabobony. Na przykład w części poświęconej losom Mikołaj nie opisuje szczegółowo tych praktyk, a jedynie przestrzega przez ich uprawianiem. W tym kontekście krytykuje też postawę roszczeniową, której celem jest zmuszenie Boga do ujawnienia tajemnic związanych z przyszłością. Wskazuje, że taka postawa jest sprzeczna z pokorą chrześcijańską. W podobny sposób Mikołaj przedstawia nadużycia i zabobony związane z przedmiotami poświęconymi i ceremoniami kościelnymi. Wykorzystywanie przedmiotów konsekrowanych do celów pozakościelnych określa mianem świętokradztwa. Jego krytyka koncentruje się na obrzędach związanych z liturgią mszy świętej. Stanowczo występuje przeciwko wszelkim wypaczeniom w tym zakresie, przeciwstawia się multiplikacji i kumulowaniu mszy oraz przypisywaniu nabożeństwom cudownych łask. Mikołaj dowodzi, że łaska nie zależy od liczby mszy świętych. Przeciwdziałając się utylitarnemu traktowaniu nabożeństw, podkreśla rolę Eucharystii, która powinna zajmować centralne miejsce w życiu religijnym każdego chrześcijanina. Z rozwojem pobożności eucharystycznej wiąże też nadzieje na gruntowną odnowę życia religijnego. W swojej krytyce zabobonów i nadużyć Mikołaj postuluje odejście od pobożności arytmetycznej, polegającej na multiplikacji modlitw i gestów religijnych, na rzecz pogłębionej i zindywidualizowanej pobożności. W jego poglądach można dostrzec reformatorskie intencje i troskę o oczyszczenie kultu z nadużyć i wypaczeń, poprzez usunięcie naleciałości z poprzednich stuleci i przerostów czasów sobie współczesnych.

Warto zauważyć, że przeciwdziałanie rozpowszechnionym praktykom nadużywania ceremonii i przedmiotów liturgicznych do celów pozakościelnych stało się jednym z podstawowych zadań stawianych duchowieństwu przez późnośredniowiecznych kaznodziejów–reformatorów. W ich przekonaniu walka z ludowymi zabobonami i przesadami wchodziła w naturalny sposób w zakres działalności duszpasterskiej duchowieństwa, a jej skuteczność była uzależniona od podniesienia poziomu moralnego i intelektualnego duchownych.

Integralną częścią pracy są trzy aneksy. Pierwszy z nich jest zestawieniem zachowanych rękopisów traktatu Mikołaja z Jawora. Drugi aneks przedstawia układ treści traktatu na podstawie wykorzystywanego przez Autora rękopisu z Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego (Dod. BUWr I F. 313). Trzeci zaś zestawia wybrane fragmenty traktatu „De superstitionibus” z dziełem Wilhelma z Owernii „De fide et legibus” i „Refutatio” z procesu inkwizycyjnego augustianina–eremity Wernera z Friedbergu z 1405 roku.

Traktat „De superstitionibus” Mikołaja z Jawora nie jest wyjątkową pracą tego typu w późnośredniowiecznym piśmiennictwie demonologicznym i superstycjologicznym i, jak zauważa Autor, nie jest to dzieło ani nowatorskie, ani w pełni oryginalne. Analizowany przez K. Brachę traktat należy do dużej i w większości niewydanej spuścizny pisarskiej Mikołaja z Jawora, a określenie jego miejsca w działalności pisarskiej heidelberskiego teologa wymaga dalszych badań źródłoznawczych. Szeroki kwestionariusz badawczy pozwolił Autorowi na podstawie szczegółowej analizy traktatu ukazać bogaty w swoich treściach i formach świat ludowych wierzeń, mitów, gestów i symboli. Zredagowane suchym językiem uczonego i kaznodziei uwagi Mikołaja odsłaniają tajemniczy i barwny obszar religijności ludowej późnego średniowiecza, w którym relikwty pogaństwa z powodzeniem opierały się wierze chrześcijańskiej i w zmienionej formie przetrwały do czasów nowożytnych.

Z racji swoich szczególnych wartości poznawczych traktat Mikołaja z Jawora zasługuje na szybkie krytyczne wydanie, które będzie dostępne szerokiemu krę-

gowi czytelników. Praca K. Brachy stanowi dobry początek przygotowań do krytycznej edycji dzieła „De superstitionibus”. Mam nadzieję, że Autorowi uda się zrealizować wyrażony we wstępie zamiar opublikowania traktatu.

Paweł Kras
(Lublin)

Piotr Wróbel, *Krzyż i Półksiężyc. Zachodnie Bałkany wobec Turcji w latach 1444–1463*, Kraków 2000, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”, ss. 219

Choćby z uwagi na wydarzenia ostatnich lat historia Bałkanów powinna budzić szerokie zainteresowanie polskich historyków. Tymczasem odnosi się wrażenie, że badania nad dziejami Stanów Zjednoczonych, brytyjskiego imperium, a nawet Afryki znajdują dziś u nas więcej zrozumienia niż losy bliższych nam geograficznie i językowo Słowian Południowych. Tym bardziej cieszą nieliczne prace, podejmowane zwłaszcza w ośrodkach poznańskim i krakowskim, do których zaliczyć należy prezentowaną monografię Piotra Wróbla.

Obszerna bibliografia dowodzi, że Autor rzetelnie wykorzystał literaturę przedmiotu, zdominowaną naturalnie przez prace badaczy z obszaru byłej Jugosławii i innych krajów regionu. Znajdujemy też podstawowe prace historyków zachodnich, rosyjskich, i — co zwłaszcza cieszy — tureckich. Podstawą źródłową recenzowanej książki są wielotomowe edycje dokumentów i korespondencji dyplomatycznej, jak również wydane kroniki bizantyńskie i tureckie. Podzielając w zasadzie zaufanie Autora do tych — często ponadstuletnich — edycji, warto jednak spytać, czy przynajmniej w niektórych wypadkach nie było celowe zajrzenie do zachowanych w archiwach oryginałów. Dotyczy to zwłaszcza zasobów archiwum dubrownickiego, od kilku już lat ponownie otwartego dla badaczy po wojennej katastrofie. Na większą uwagę zasługują też sporządzone bezpośrednio po podboju Bałkanów tureckie spisy podatkowe (deftery) oraz rozporządzenia dotyczące cel i wydobycia kruszców, wydane przez Nicoaře Beldiceanu i innych autorów. Świadom znaczenia zarówno dubrownickich archiwaliów, jak źródeł tureckich jest zresztą sam Autor, który jednak w obu powyższych przypadkach tłumaczył ograniczenie kwerendy „względami obiektywnymi” (s. 9 i 11).

Pierwsza część książki poświęcona jest politycznym wydarzeniom w Serbii, Bośni i Dubrowniku w latach 1444–1463. Autor przekonująco tłumaczy niuansy polityki lokalnych władców, balansujących pomiędzy rosnącą potęgą Osmanów, wciąż groźnymi Węgrami, imperium handlowym Wenecji i apetytami Kurii Rzymskiej. Do najpoważniejszych konfliktów lokalnych zaliczyć można bośniacko-serbski spór o Srebrenicę oraz ekspansywną politykę wojewody bośniackiego Stefana Vukčića, który, nie bez tureckiej pomocy, wyodrębnił z Bośni księstwo Hercegowiny, a następnie usiłował zagrozić politycznej i gospodarczej pozycji Dubrownika. Autor słusznie zauważa, że w połowie XV w. Turcy nie byli traktowani na Bałkanach jako czynnik obcy, występując wielokrotnie w roli mediatorów bądź też inspiratorów zmian (s. 189). Wbrew ideologicznemu ujęciu późniejszej historiografii ówczesne elity państw bałkańskich rzadko podejmowały próby współpracy, nieświadome rosnącego zagrożenia ze strony Osmanów. O fiasku planów krucjatorskich przesądziły też wewnętrzne konflikty na Węgrzech oraz rywalizacja wśród państw włoskich.

Druga część pracy, poświęcona kwestiom gospodarczym, społecznym i religijnym, podejmuje wiele istotnych wątków. Korzystając z opublikowanych materiałów dotyczących dynamiki kredytu, górnictwa metali oraz liczebności kolonii kupców dubrownickich na Bałkanach, Autor konkluduje, iż wbrew obiegowym opiniom trudno jest mówić o załamaniu gospodarczym państw bałkańskich w przededniu osmańskiej inwazji. Do fascynujących, ledwo poruszonych zagadnień należy kwestia migracji etnicznych, zapoczątkowanych postęпами armii tu-

reckiej (Serbów do Banatu i Chorwacji, Turków, Albańczyków, Włachów i Cyganów do Serbii, itd.). Dotykając kwestii wyznaniowej, Autor nieufnie podchodzi do szerzonych przez stronę katolicką oskarżeń bośniackich bogomilów o współpracę z Turkami. Bez wątpienia jednak podziały wewnątrz chrześcijaństwa ułatwiły Osmanom opanowanie Bałkanów. Według cytowanego przez Autora naocznego świadka prawosławni Serbowie „radniej Turkom Smiderova życzyli niżli Węgrom” (s. 80).

W sumie jednak druga część książki, znacznie krótsza niż pierwsza, pozostawia sporo niedosytu. Skoncentrowany głównie na kręgach dworskich i kupieckich, Autor niemal zupełnie pomija postawy ludności chłopskiej, dla której wprowadzany przez Turków system timariocki oznaczał znaczne ulgi i zniesienie pańszczyzny. Brakuje też analizy postaw drobnego rycerstwa, które — jak dowodzą tureckie źródła kwantytatywne — już wkrótce masowo zasililo szeregi osmańskiej jazdy timariockiej. W świetle powyższych procesów, wciąż zresztą słabo zbadanych, pisanie przez Autora o „tureckiej okupacji” (s. 191) wydaje się anachronizmem.

Ciekawym założeniem badawczym było przyjęcie za podstawę modelową tez Halila Inalcika, wyrażonych w klasycznym artykule *Ottoman methods of Conquest*. Według tureckiego historyka zholdowanie i osłabienie gospodarcze ościennego państwa traktować należy jako pierwszy etap osmańskiej polityki ekspansji. Dopiero po pewnym czasie następowała całkowita aneksja, której towarzyszyła likwidacja lokalnej dynastii i przekształcenie podbitych ziem w regularny ejalet. Odnosząc powyższe tezy do dziejów Serbii i Bośni, Autor zauważa, iż jedynie w przypadku tej pierwszej można mówić o sukcesie polityki „rozmiękczenia”, poprzedzającej całkowite wchłonięcie. Tymczasem dzieje Bośni przed katastrofą roku 1463 dowodzą wyraźnej konsolidacji królestwa w obliczu zewnętrznego zagrożenia. Ostatni król Bośni, Stefan Tomašević, nie tylko uporał się z buntami możnych i bogomilską herezją, ale jeszcze w przededniu osmańskiej inwazji podejmował zaczepną politykę zagraniczną w Serbii i Chorwacji. Dzięki rozwiniętemu górnictwu srebra także stan finansów państwa bynajmniej nie świadczył o wewnętrznym kryzysie. Wątek bośniacki, wyodrębniony przez Autora już we wcześniejszych publikacjach, jest jednym z najbardziej frapujących w omawianej pracy. Z pewnością zasługuje też na dalsze badanie.

Na zakończenie uwaga krytyczna. Przy generalnie dużej dbałości o poprawną pisownię nazw i nazwisk obcojęzycznych rażą w książce takie „potworki” jak „Ussun Hassan” (Uzun Hasan) czy „Ašik-Paša-Zade” (Aszykpasza-zade). Dziwi też użycie przez Autora chorwackiej pisowni „paša”, skoro turecki tytuł pasza istnieje w języku polskim. Wystarczyło wszak sięgnąć do znanej Autorowi książki Franza Babingera, gdzie tureckie nazwy i imiona zostały ujednolicone przez konsultanta-turkologa Wojciecha Hensla.

Dobrze się stało, że książka P. Wróbla przywróciła problematykę bałkańską naszej mediewistyce. Pozostaje życzyć Autorowi dalszych sukcesów i uporu w badaniu tego jakże ważnego regionu Europy.

Dariusz Kołodziejczyk
(Warszawa)

Christoph Motsch, *Grenzesellschaft und frühmoderner Staat. Die Starosteidraheim zwischen Hinterpommern, der Neumark und Großpolen (1575–1805)*, Göttingen 2001, Vandenhoeck & Ruprecht, ss. 486, Veröffentlichungen des Max-Planck-Instituts für Geschichte 164

Starostwo drahimskie w okresie nowożytnym oprócz położenia na pograniczu z Księstwem Pomorskim i Nową Marchią charakteryzowało przede wszystkim to, że w drugiej połowie XVII w. znalazło się pod panowaniem władców brandenbursko-pruskich jako zastaw, przy czym status ten utrzymał się aż do 1773 r., kiedy

Polska w układzie z Prusami była zmuszona formalnie zrezygnować z prawa do jego wykupu. Podejmując badania nad dziejami tego obszaru, głównie pod kątem oddziaływania władz centralnych i czynników lokalnych na układ stosunków na terenie pogranicza, Autor dał bardzo interesujący i stosunkowo pełny obraz całości kształtu dziejów tego terytorium od połowy XVI w. po początek XIX stulecia. Odnotować należy, że praca stanowi przeredagowaną wersję dysertacji doktorskiej przyjętej w 1996 r. przez Wydział Filozoficzny Uniwersytetu w Poznaniu.

Oprócz szerokich ram chronologicznych i rzeczowych przeprowadzonej analizy, co rekompensuje ograniczone terytorialnie ramy rozprawy, na podkreślenie zasługuje bogata podstawa materiałowa pracy. Poza sporą literaturą przedmiotu, z wyraźnym jednak niedostatkiem (ze względu na barierę językową) prac polskich, Autor dla pełnej rekonstrukcji wydarzeń w szerokim zakresie uwzględnił źródła. Oprócz przekazów rękopiśmiennych przechowywanych w zbiorach Tajnego Archiwum Państwowego w Berlinie (Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz, Berlin-Dahlem) i Archiwum Krajowego Pomorza Przedniego (Vorpommersches Landesarchiv) w Greifswaldzie Christoph Motsch wykorzystał, przynajmniej częściowo, zbiory polskie. W wykazie źródeł poza Archiwum Państwowym w Szczecinie wymienione zostało także Archiwum Archidiecezjalne i Archiwum Państwowe w Poznaniu oraz Archiwum Parafii w Czaplunku. Również w wykazie wykorzystanych źródeł drukowanych znalazły się edycje polskie, mianowicie *Lustracje Województw Wielkopolskich i Kujawskich z lat 1564–1565* (wyd. A. Tomczak i in., Bydgoszcz 1961) oraz 1628–1632 (wyd. Z. Guldon, Wrocław 1967).

Poza wprowadzeniem, w którym Autor scharakteryzował dotychczasowy stan badań, sformułował cele badawcze i założenia metodyczne swej pracy — akcentując zwłaszcza wzorcowe badania Petera Sahlinsa nad problematyką granicy — oraz uzasadnił konstrukcję swej rozprawy, recenzowana publikacja zawiera cztery rozdziały. W pierwszym, wprowadzającym, Ch. Motsch dokonał interesującej charakterystyki stosunków społeczno-gospodarczych na terenie starostwa kształtowanego zwłaszcza przez położenie przygraniczne i przynależność państwową badanego terytorium, jak i prowadzoną na tym terenie od XVI w. akcję osadniczą. Podkreślając znaczenie pogorszenia się sytuacji chłopów pomorskich oraz zniszczeń Pomorza i Marchii w okresie wojny trzydziestoletniej dla napływu na teren polskiego pogranicza osadników szukających lepszych warunków życia, Autor ukazał następnie też skutki wyludnienia i zniszczeń ziemi drahimskiej w latach potopu szwedzkiego.

Podkreślając znaczną specyfikę tego obszaru w porównaniu z sytuacją w Księstwie Pomorskim i w Marchii Brandenburskiej, Autor szczególną uwagę poświęcił grupie wolnych i sołtysów, którzy na terenie starostwa występowali szczególnie licznie. Genezy tego zjawiska Motsch dopatruje się przede wszystkim w korzystnych warunkach oferowanym osadnikom. Wskazując na analogie występujące w toku kolonizacji na terenie powiatu waleckiego i obszaru między rzekami Drawą i Gwdą, pominął jednak fakt występowania zwłaszcza na terenie Prus Królewskich, ale i w północnych rejonach Wielkopolski, sięgającej swymi początkami średniowiecza i czasów krzyżackich kategorii lemanów, manów i tzw. wybrańców, których podstawowym obowiązkiem wobec pana zwierzchniego była też służba wojskowa. Analogii z ustaloną dla sołtysów i wolnych ze wsi drahimskich dostarcza ponadto sytuacja prawna i gospodarcza lemanów. Tych aspektów porównawczych w recenzowanej książce jednak nie znajdujemy, chociaż problem lemanów i ludzi wolnych był w literaturze historycznej dostrzegany, m.in. w ujętej przez Autora w wykazie literatury pracy Franza Schultza *Geschichte des Kreises Deutsch-Krone* (1902) oraz pominiętych monografiach powiatów grudziądzkiego Xawiera Froelicha (1884) i brodnickiego Hansa Plehna (1900). W polskiej historiografii instytucji lemana poza Kazimierzem Tymienieckim (*Manowie wielkopolscy*, „Przewodnik Hist.-Prawny” 1, 1930, s. 367–368) osobną pracę, która niestety pozostała w maszynopisie, poświęcił Stefan Lamparski: *Lemani w starostwach Prus Królewskich* (Toruń 1951); ta kategoria ludności wiejskiej została też odnotowana

w wydanych przez Gerarda Labudę *Inwentarzach starostwa bytowskiego i lebor-skiego z XVII i XVIII w.* (Toruń 1959).

Oprócz kolonizacji i stosunków osadniczych w rozdziale I Ch. Motsch scharakteryzował dokładnie także położenie starostwa, opisał zamek w Drahimiu, stanowiący centrum władz, przedstawił — niestety nie bez potknięć — okoliczności i przebieg przejścia starostwa w 1668 r. przez elektora oraz omówił jego administrację wraz z urzędnikami. Tę ostatnią cechowało utrzymywanie się polskich pozostałości. Wynikało to nie tylko z zapisanej w umowie zastawnej zasady utrzymania status quo, ale też z możliwości powrotu starostwa do Polski. Podlegało ono zresztą nadal np. sądowi grodzkiemu w Wałczu i wchodziło w skład archidiecezji poznańskiej. Z drugiej strony stojący na czele starostwa amtsman podlegał bezpośrednio elektorowi.

Drugi rozdział Autor poświęcił analizie stosunków społeczno-gospodarczych w starostwie drahimskim po przejściu go pod administrację brandenburską. Oparty w dużej mierze na nowym, wydobytym ze źródeł archiwalnych materiale faktograficznym, zarówno w zakresie struktury społeczno-gospodarczej ludności, jak i struktury gospodarstw chłopskich, obciążających je ciężarów, konfliktów poddanych z władzami starostwa i udziału w ich rozwiązywaniu berlińskiej centrali i władz Rzeczypospolitej, od których sołtysi uzyskiwali np. nadal potwierdzenie posiadanych przywilejów, oceniam jako jedną z najciekawszych i najlepiej opracowanych części monografii. Autor nie tylko zgromadził bogaty materiał faktograficzny, ale także wykazał, iż stosunki społeczno-ekonomiczne i w zakresie sprawowania władzy w zasadzie cechowało utrzymywanie się aż do pierwszego rozbioru Polski status quo. Główny mankament opracowania, to ograniczone tło porównawcze badanych stosunków wiejskich. Autor przytacza wprawdzie niekiedy informacje np. o wysokości wysiewów w gospodarstwach chłopskich na terenie Marchii, czy wskazuje na wyższy poziom obciążeń pańszczyzną na Pomorzu i Wielkopolsce, ale nie wykorzystał w tym względzie w pełni istniejących możliwości. Zauważyć należy, że przedmiotem porównania winny być zwłaszcza królewszczyzny oraz domeny pomorskie i marchijskie, w których sytuacja społeczno-gospodarcza chłopów z uwagi na mniej zaawansowaną rozbudowę gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej z reguły była korzystniejsza od tej z dóbr szlacheckich. Stopień opracowania tych kwestii jest lepszy, niżby to wynikało z przypisów Autora. Zabrakło w nich zwłaszcza opracowań polskich, w tym monografii niżej podpisane pt. *Gospodarcze położenie chłopów w domenach Księstwa Szczecińskiego w XVI i w pierwszej połowie XVII w.* (Szczecin 1967).

Ważnym aspektem rządów brandenburskich w starostwie drahimskim, szczególnie dla ludności protestanckiej, był spetryfikowany przez umowę w sprawie zastawu układ stosunków wyznaniowych i kościelnych. Również w tym zakresie elektor zobowiązywał się w 1657 r. do utrzymania status quo. Ch. Motsch poświęcił powyższej problematyce osobny, trzeci rozdział. Wykazał w nim, że dominacja duchowieństwa katolickiego na terenie o przewadze protestantów oraz dualizm władz świeckiej i duchownej zaowocował na badanym terenie licznymi konfliktami w zakresie dyscypliny kościelnej, obsady stanowisk, świadczeń na rzecz Kościoła oraz uprawnień działających na tym terenie duchownych. Sytuacja zaostrzyła się zwłaszcza po objęciu władzy przez Fryderyka Wilhelma I, który podjął próbę złamania dominacji Kościoła katolickiego. Interesującym wnioskiem z przeprowadzonej analizy jest to, że za Fryderyka II władze pruskie prowincjonalne w Szczecinie i centralne w Berlinie podjęły kroki w celu poprawy stosunków z duchownymi katolickimi z terenu starostwa drahimskiego.

Słabą stroną zarysowanego obrazu stosunków kościelno-religijnych w starostwie jest natomiast niedostatek konkretnych danych liczbowych o składzie wyznaniowym mieszkańców badanego terytorium. Informacje na ten temat mówią najpierw ogólnie o przyjęciu reformacji przez polską szlachtę pobliskiego powiatu wateckiego, wiadomo też, że w początku XVII w. w rezultacie powrotu na łono Kościoła katolickiego starosta Jana Czarnkowskiego doszło do wypędzenia z ko-

ściołów duchownych protestanckich, obsadzenia ich przez księży katolickich, z tym że według wizytacji przeprowadzonych w latach 1628 i 1641 ludność protestancka nadal przeważała. Czy tak było nadal w momencie oddania starostwa drahimskiego w zastaw, a więc po około trzydziestu latach, z braku szczegółowych danych trudno na pewno stwierdzić, jednak z informacji przytoczonych przez Autora wynika, że omawiana sytuacja nie uległa zmianie i protestanci nadal musieli łożyć na utrzymanie kościołów i duchownych katolickich oraz obchodzić święta katolickie. Budziło to niezadowolenie i konflikty szczegółowo przedstawione w omawianej pracy. Najbardziej spektakularnym przejawem ingerencji w stosunki wyznaniowe starostwa była wizytacja poznańskiego arcybiskupa Krzysztofa Antoniego Szembeka w 1717 r.

Po omówieniu układu stosunków społeczno-gospodarczych, prawno-ustrojowych oraz religijno-politycznych od XVI w. po początek XIX stulecia Ch. Motsch w rozdziale IV podjął problem funkcji i znaczenia granicy w okresie wczesnonowoczesnym na przykładzie starostwa drahimskiego. Wywody Autora w powyższej kwestii, obejmujące m.in. charakterystykę zachowań przygranicznych właścicieli ziemskich i osadników, działalności komisarzy, sprawę znaczenia matrykuł granicznych oraz centralnych i lokalnych czynników uczestniczących w procesie kształtowania się granicy, a także ówczesnych środków służących zabezpieczeniu granicy, uzupełniają informacje wskazujące, że badana granica nie tylko dzieliła, ale również odgrywała ważną rolę w uprowadzaniu bydła i werbowaniu rekrutów, a także była wykorzystywana przez zbiegów, złodziei i Cyganów. Dane przytoczone w powyższych kwestiach są nie tylko bardzo interesujące, ale i ważne poznawczo, gdyż ukazują stosunki wynikające z różnorodnych interesów społeczności zamieszkujących na terenie badanego pogranicza oraz reprezentujących je władz, i to na przestrzeni stosunkowo długiego okresu.

Przechodząc do konkluzji, pragnę podkreślić, że główną wartość recenzowanej monografii dostrzegam w pełnym i systematycznym opracowaniu całości dziejów starostwa drahimskiego zarówno społeczno-gospodarczych, jak też prawno-ustrojowych, wyznaniowych i politycznych. Zgromadzony bogaty materiał faktograficzny Ch. Motsch poddał analizie w kontekście problematyki pogranicza, a więc czynników oddziałujących na przekształcanie się strefy granicznej właściwej dla okresu feudalnego w coraz węższą granicę liniową. Wprawdzie z uwagi na położenie starostwa drahimskiego na pograniczu polsko-marchijsko-pomorskim i utrzymujący się długo status zastawu oraz związany z tym dualizm władzy prusko-protestanckiej i polsko-katolickiej, aż do rozbiorów Rzeczypospolitej do pełnego wykształcenia się granicy nie doszło, a potem przekształciła się ona z granicy państwowej między Marchią Brandenburską i Polską na wewnętrzną z Pomorzem i Prusami Zachodnimi, niemniej nie przeszkodziło to Autorowi w ukazaniu, i to w procesie rozwojowym, czynników granicotwórczych. Obok centralnych władz pruskich i polskich, których rola była dotąd w historiografii nadmiernie eksponowana, należały do nich administracja terytorialna, Kościół oraz lokalne społeczeństwo — zarówno wielcy właściciele ziemscy i ich poddani, jak i stosunkowo liczna na badanym terenie ludność wolna. Patrząc z tego ostatniego punktu widzenia monografia Ch. Motscha wnosi więc także wkład, chociaż wycinkowy i z uwagi na specyfikę badanego obszaru merytorycznie nietypowy, do badań nad procesem przekształcania się granic z szerokiej strefy rozdzielającej poszczególne plemiona, prowincje i państwa w coraz to węższą granicę liniową charakterystyczną dla granic politycznych państw nowożytnych.

*Bogdan Wachowiak
(Poznań)*

Henryk Palkij, *Sejmy 1736 i 1738 roku. U początków nowej sytuacji politycznej w Rzeczypospolitej*, Kraków 2000, ss. 256, Polska Akademia Umiejętności, Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego, t. 93

Recenzowana książka stanowi zmodyfikowaną wersję rozprawy doktorskiej, której obrona odbyła się na Uniwersytecie Jagiellońskim dość dawno temu. Z maszynopisu tej pracy nieraz korzystali już historycy zajmujący się dziejami wewnętrznymi Rzeczypospolitej w dobie saskiej i powoływali się na jej ustalenia. W tym czasie Henryk Palkij przeprowadził jeszcze uzupełniające kwerendy, wykorzystał nowszą literaturę i po wprowadzeniu niezbędnych uzupełnień opublikował swoje dzieło w formie książkowej. Decyzja ta jest ze wszech miar słuszna, gdyż wyraźnie odczuwa się brak monograficznego opracowania większości sejmów z czasów saskich.

Autor postawił przed sobą trudne zadanie. Pragnął bowiem jednocześnie omówić przebieg sejmów z 1736 i 1738 r. (wraz z całą kampanią sejmikową) oraz przedstawić stosunki wewnętrzne w Rzeczypospolitej tego okresu na tle sytuacji międzynarodowej. Teoretycznie założenie to było słuszne (dawało bowiem niezbędne tło polityczne dla obu sejmów), w praktyce jednak odczuwa się niedosyt. Książka nie jest bowiem ani klasyczną monografią sejmową, ani typową pracą z historii politycznej. Wyraźniejsze położenie większego nacisku na szeroko pojęte sprawy parlamentarne (zgodnie z tytułem rozprawy) pozwoliłoby zapewne szerzej pokazać specyfikę tych pierwszych sejmów z czasów panowania Augusta III.

Podstawa źródłowa pracy H. Palkija jest bardzo bogata, zwłaszcza w części dotyczącej bezpośrednio sejmów. Autor wykorzystał praktycznie wszystkie zachowane, stosunkowo liczne, diariusze sejmowe oraz materiały sejmikowe (częściowo opublikowane). Mimo to udało mu się dotrzeć jedynie do instrukcji niektórych sejmików (w tym były jednak sejmiki najważniejszych województw koronnych, m.in. wielkopolskich i sandomierskiego). Obszerna kwerenda w zespołach archiwów magnackich (korespondencja Branickich, Czartoryskich, Mniszchów, Poniatowskich, Potockich, Radziwiłłów, Rzewuskich, Sanguszków, Sapiechów) dostarczyła wiele informacji o postawach politycznych przedstawicieli głównych rodów Rzeczypospolitej i o kulisach niektórych wydarzeń tego okresu. Bardzo dużo cennego materiału przyniosły poszukiwania archiwalne w Dreźnie. Znajdujące się tam akta dotyczą bezpośrednich zabiegów dworu saskiego o doprowadzenie do skutku obu sejmów, a także dają wgląd w ówczesne stosunki Augusta III z Austrią i Rosją. Rozczarowują natomiast archiwalia pruskie przechowywane obecnie w Berlinie. Relacje rezydenta Karla G. Hoffmanna nie przynoszą praktycznie żadnych cennych informacji o przebiegu obu sejmów, a jego opinie o postępowaniu posła rosyjskiego Hermanna K. Keyserlingka są najczęściej mylne. H. Palkij pośrednio zaznajomił się również z korespondencją dyplomatów austriackich i rosyjskich przebywających wówczas w Rzeczypospolitej (korzystał m.in. z odpisów Władysława Konopczyńskiego i z informacji przekazywanych przez saskiego posła w Petersburgu).

Tymczasem kluczową sprawą dla pracy H. Palkija (w jej obecnym ujęciu) jest stosunek dworu rosyjskiego do sejmu 1738 r., na którym miano uchwalić aukcję (zwiększenie liczby) wojska i ewentualne przystąpienie u boku Rosji i Austrii do wojny przeciw Turcji. Niestety w momencie pisania tej rozprawy archiwalia moskiewskie, pozwalające ustalić rzeczywistą politykę dworu petersburskiego wobec swego saskiego sojusznika i Rzeczypospolitej, były niedostępne dla badaczy zagranicznych. Dopiero później polscy historycy mogli wykorzystać te materiały. Już po opublikowaniu omawianej książki ukazał się artykuł Zofii Zielińskiej *Rosja wobec polskich planów aukcji wojska w 1738 r.* (KH 107, 2000, 3, s. 3–25) szczegółowo analizujący korespondencję dworu rosyjskiego z posłem w Rzeczypospolitej H. K. Keyserlingkiem. W świetle tej publikacji niektóre twierdzenia H. Palkija dotyczące przychylnego stosunku dworu rosyjskiego do problemu aukcji wojska muszą ulec rewizji.

Na podkreślenie zasługuje natomiast bardzo dobra znajomość literatury, nie tylko dawniejszej, ale i najnowszej, tak polskiej, jak i zagranicznej (w tym nowych prac historyków rosyjskich dotyczących polityki zagranicznej Rosji w tym okresie).

Autor zaczyna swą pracę od przedstawienia ówczesnej sytuacji międzynarodowej, szczególnie znaczenie przywiązując do toczonej się od 1735 r. wojny rosyjsko-tureckiej, w której od 1737 r. uczestniczyła także Austria. Następnie omawia zakończenie konfliktów wewnętrznych w Polsce doby bezkrólestwa i okoliczności odzyskania sejmu pacyfikacyjnego w 1736 r. W kolejnym rozdziale zajmuje się zabiegami Rosji i Austrii, a także dworu saskiego o włączenie Rzeczypospolitej do antytureckiego sojuszu. Dopiero na tym tle omawia okoliczności zwołania sejmu w 1738 r. i daje charakterystykę stanowiska poszczególnych stronnictw i facji magnackich wobec zamiarów dworu. Rozdział VI poświęcony jest przedsejmowej kampanii sejmikowej, po czym następuje rozdział dotyczący prac specjalnych komisji, powołanych na sejmie 1736 r., których zadaniem było przygotowanie propozycji zwiększenia liczebności armii i znalezienia na to środków finansowych. Przebieg sejmu 1738 r. został przedstawiony w dwóch rozdziałach, przy czym cezura było rozłączenie izb i samodzielne odtąd obrady izby poselskiej. Do pracy dołączono bardzo cenne aneksy: wykazy senatorów i posłów obecnych na sejmach 1736 i 1738 r., a także spisy deputatów wybranych do różnych komisji działających podczas tych sejmów.

Znaczna część twierdzeń Autora, wynikająca z bezpośredniej analizy materiału źródłowego, zasługuje na uwagę, gdyż niewątpliwie poszerza naszą znajomość historii Rzeczypospolitej w początkach panowania Augusta III. Podkreślić należy wyważoną ocenę programu polityczno-ekonomicznego dworu polskiego przed sejmem 1736 r., a zwłaszcza ostrożne podejście do ewentualnych nowych podatków, konsekwentne wspieranie konfederacji warszawskiej i unikanie zobowiązań wobec członków konfederacji dzikowskiej. Cenna jest też analiza publicystyki przedsejmowej. Wyraźniej można było podkreślić, że była ona zdecydowanie prodworska. Nasuwa się w tym miejscu pytanie, czy nie pojawiły się wówczas pisma inspirowane przez dzikowian?

Omówienie instrukcji sejmików przedsejmowych pozwoliło Autorowi przedstawić stosunek szlachty do ówczesnych wydarzeń politycznych. Gotowa była ona zaakceptować Wettyna na tronie, pod warunkiem wycofania wojsk rosyjskich i saskich. Raczej zbędne są zastrzeżenia, że na podstawie tak małej liczby instrukcji trudno wyciągać szersze wnioski — przytoczono bowiem instrukcje najważniejszych sejmików koronnych, rzeczywiście brak natomiast instrukcji sejmików litewskich. Obrady sejmu pacyfikacyjnego z 1736 r. przedstawił Palkij w sposób zwarty, koncentrując się na najważniejszych sprawach. Należy zgodzić się z jego opinią, że sprawa aukcji wojska została podporządkowana kwestii „dojścia” sejmu i ugruntowania panowania Augusta III. Na uwagę zasługuje stwierdzenie czynnego udziału monarchy w obradach, a także wysoka ocena działalności (i skuteczności) marszałka sejmu Wacława Rzewuskiego. Moim zdaniem zbyt skrótowo natomiast omówiono konstytucje tego sejmu, zwłaszcza jeżeli wskazano, że niektóre uchwały zostały włączone w obręb ustawodawstwa już po formalnym zakończeniu obrad (s. 60). Warto byłoby też wyraźniej wskazać, które z uchwał sejmów konwokacyjnych i elekcyjnego nie zostały zaaprobowane (i z jakich przyczyn) przez sejm pacyfikacyjny.

Na podstawie listów ministra Heinricha Brühla Autor uważa, że polityka wewnętrzna Augusta III polegała w tym czasie na równoważeniu wpływów różnych facji magnackich, nawet kosztem budowy własnego stronnictwa. W zasadzie słuszne są też uwagi o nieufności króla wobec Czartoryskich, traktowanych jako stronnictwo prorosyjskie. Z omówienia zabiegów o aukcję wojska i o wciągnięcie Polski do wojny tureckiej jasno wynika, że Potoccy (a zwłaszcza hetman Józef Potocki) byli w zdecydowanej opozycji wobec Augusta III. Palkij przeciwstawia się w tym miejscu pogładowi Jacka Staszewskiego, że dwór traktował wówczas fację Potoczkich jako obóz dworski i pozostawił im wolną rękę w przygotowaniach do sejmu

1738 r. (s. 93). Należy przy tym zauważyć, że Autor bardzo ostrożnie podchodzi do problemu ustalenia przynależności poszczególnych parlamentarzystów do istniejących wówczas stronnictw politycznych, wskazując, że na postawę posłów oddziaływały różne czynniki i była ona zmienna.

Wypada zgodzić się z tezą Autora, że przed sejmem 1738 r. dwór polecił zrywać sejmiki, jeżeli mogliby zostać na nich wybrani posłowie opozycyjni (s. 94) — dobrze jednak byłoby poprzeć to twierdzenie bezpośrednim dowodem, choćby cytatem z ówczesnej korespondencji. Słuszna wydaje się też teza, iż żadne ze stronnictw nie uzyskało przewagi podczas kampanii przedsejmowej (s. 114) — choć wolałbym powiązać ją bardziej z analizą instrukcji sejmikowych, a przeprowadzono ją dopiero w następnym podrozdziale. Z ogólnej oceny postawy szlachty wynika, że akceptowała ona konieczność aukcji wojska, przy jednoczesnym zachowaniu neutralności Rzeczypospolitej. Zdaniem Palkija było to nie do przyjęcia dla dworu, który aukcję wiązał z uaktywnieniem swej polityki zagranicznej, tymczasem samo zwiększenie liczby wojska (zwłaszcza gdyby miało ono podlegać wyłącznie hetmanom) nie przynosiło mu żadnych korzyści i narażało na pogorszenie stosunków z Rosją i Austrią.

Omawiając przebieg sejmów 1738 r. Autor podkreśla znaczenie opozycji posłów małopolskich obawiających się koekwacji (zrównania) podatków. Posłowie opozycyjni stosowali przy tym skuteczną taktykę przeciągania obrad pod różnymi, formalnymi pretekstami. H. Palkij stawia tezę, że dwór nie umiał w skuteczny sposób wpływać na przyśpieszenie obrad, a do tego marszałek sejmów Franciszek Rudziński nieumiejętnie kierował pracami izby poselskiej. Analizując uwarunkowania zewnętrzne, Autor zwraca jednak uwagę na dwuznaczną postawę Augusta III, który przede wszystkim pragnął zapewnić sobie poparcie Rosji w sprawie przyszłych zabiegów o sukcesję austriacką.

Warto zauważyć, że Autorowi udało się ustalić, iż co najmniej kilka miast (m.in. Kraków, Poznań, Lublin, Wilno) wysłało swych delegatów na sejm 1738 r. Zapewne mieli oni pilnować, by nie doszło do przerzucenia kosztów aukcji wojska głównie na barki mieszczaństwa. Palkij zauważa zresztą, że tak podczas obrad sejmowych, jak i w ówczesnej publicystyce stosunkowo często pojawiały się głosy wskazujące na złe położenie ekonomiczne miast, jako na czynnik utrudniający pokrycie kosztów aukcji wojska i postulujące prowadzenie bardziej korzystnej dla miast polityki gospodarczej.

Nie ze wszystkimi twierdzeniami zawartymi w omawianej pracy można się zgodzić. Wydaje się, że Autor zbyt kategorycznie (bo bez pełnej znajomości źródeł rosyjskich) wypowiada się w sprawie rzeczywistych intencji Rosji i Austrii dotyczących wciągnięcia Rzeczypospolitej do wojny z Turcją. Lojalnie przytacza jednak odmienne w tej kwestii poglądy Michaela G. Müllera i Z. Zielińskiej (s. 23). Nie ulega wątpliwości, że ogólne założenia tej pracy dotyczące wpływu sytuacji międzynarodowej na losy sejmów 1738 r. muszą, w świetle najnowszych ustaleń Z. Zielińskiej (por. wyżej), zostać poważnie zmodyfikowane. Autor słusznie zresztą zauważa, że dopiero zapoznanie się z pełną korespondencją posła rosyjskiego H. K. Keyserlingka i dyplomata austriackiego mogłoby wyjaśnić rzeczywistą politykę tych państw wobec Rzeczypospolitej (s. 185). Dobrym przykładem może tu być wyciąganie wniosków o pozytywnym stanowisku Rosji wobec sejmów 1738 r. na podstawie ogłaszanych przez Keyserlingka deklaracji i oficjalnych pism carowej Anny, podczas gdy poufne instrukcje przesyłane posłowi rosyjskiemu wyraźnie zalecały mu nie angażować się w aukcję wojska, a nawet jej przeszkadzać.

Nasuwa się też pytanie, czy istotnie August III przed sejmem pacyfikacyjnym zdecydował się na wiele ustępstw wobec dzikowian (s. 22). Jeżeli nie weźmie się pod uwagę buławy hetmańskiej dla J. Potockiego (który znacznie wcześniej odstąpił od popierania sprawy Leszczyńskiego), to większość postulatów konfederatów dzikowskich nie została spełniona. Niezrozumiałe jest ponadto stwierdzenie, że August III musiał ustąpić żądaniom Czartoryskich w sprawie nominacji Jana A. Czapskiego na podskarbiego wielkiego koronnego (s. 90). Czapski nie był związa-

ny z „familia” i należał do aktywnych stronników saskich (por. odpisy jego korespondencji z Aleksandrem J. Sułkowskim w Bibliotece Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk).

Powyższe krytyczne uwagi dotyczące głównie tła politycznego nie mogą oczywiście deprecjonować znaczenia omawianej pracy w jej aspekcie monografii sejmowej. Natomiast na zdecydowanie negatywną ocenę zasługuje fakt niedokonania przez Autora ostatecznej redakcji tekstu książki. Przede wszystkim wyraźnie odczuwa się brak dat dziennych przy omawianiu przebiegu obu sejmów. H. Palkij przeważnie posługuje się wyrażeniami typu: „następnego dnia”, „na kolejnej sesji”, „zaczynając przedostatnią sesję” — odwołując się w przypisach do diariuszy też nie podaje daty dziennej danej sesji sejmowej. Brak bliższego określenia czasu widoczny jest też przy omawianiu innych wydarzeń. Na s. 63 dopiero na podstawie przypisu czytelnik może się zorientować, że Autor omawia radę senatu we Wschowie z 8 lipca 1738 r. Nie wiadomo, kiedy właściwie wojska rosyjskie feldmarszałka Burcharda Ch. Münnicha, idąc do Turcji, przekroczyły granice Rzeczypospolitej. Dopiero z następnego przypisu wynikałoby, że było to w początkach lipca 1738 r. (s. 72, przypisy 67 i 68).

Podobnie jest przy omawianiu obrad komisji do aukcji wojska (s. 125). Autor pisze, że rozpoczęła ona swoją działalność 5 listopada 1736 r., po czym zalimitowano ją do 1 września (brak daty rocznej!). Ponieważ informuje następnie, że ponownie obradowała w dniach 15 września – 4 października 1738 r., czytelnik jest przekonany, że limita była wyznaczona na 1 września 1738 r., podczas gdy w rzeczywistości komisja miała wznowić obrady 1 września przed rozpoczęciem sejmku nadzwyczajnego, który według propozycji przewodniczącego komisji prymas Teodora Potockiego miał zostać zwołany w 1737 r. Trzeba też było na tym miejscu wyraźnie zaznaczyć, że poddaje się analizie instrukcje i lauda sejmików komisarskich, a nie przedsejmowych z 1736 r.

Zbyt często Autor określa osoby jedynie przez podawanie piastowanych przez nie godności. Tak jest np. na s. 36 w zdaniu „Sejmik nie doszedł mimo starań kasztelana lwowskiego i przemyskiego oraz kuchmistrza koronnego” — aby się dowiedzieć, kto pełnił te urzędy w 1736 r., trzeba wertować indeks pracy Palkija albo sięgnąć do opublikowanych ostatnio spisów urzędników dawnej Rzeczypospolitej.

Znacznie dalej idzie niefrasobliwość Autora w sporządzaniu przypisów. Już w przypisie 3 brak tytułu i miejsca wydania pracy Stanisława Płazy. Znacznie gorzej jest przy cytowaniu źródeł archiwalnych. Np. kilkakrotnie powołuje się Autor w przypisach na listy kanclerzyny Anny K. oraz na listy Anny Katarzyny (s. 32, 33, 96). Skąd mniej zorientowany w realiach pierwszej połowy XVIII w. czytelnik ma wiedzieć, że tą osobą jest kanclerzyna litewska, Anna Katarzyna z Sanguszków Radziwiłłowa?

Reasumując niniejsze uwagi, trzeba zaznaczyć, że praca H. Palkija jest ważnym (choć miejscami kontrowersyjnym) głosem w dyskusjach nad szansami Rzeczypospolitej na wzmocnienie swych sił zbrojnych i przeprowadzenie niezbędnych reform, zwłaszcza w latach 1738–1744. Należy przyznać rację M. G. Müllerowi i Z. Zielińskiej, którzy wskazują, że sąsiednie państwa z zasady były przeciwnie wszelkim próbom wzmocnienia Rzeczypospolitej. Niemniej jednak w pewnych okresach Rosja i Austria gotowe były (aczkolwiek niechętnie i pod określonymi warunkami) zgodzić się na aktywizację polsko-saskiej polityki i dlatego też, jak można przypuszczać, nie przeciwdziałałyby otwarciu reformom, jeżeli tylko zostałyby one uchwalone na sejmie. Sytuacja taka miała miejsce zwłaszcza w 1738 i 1744 r. Przed elitami politycznymi Rzeczypospolitej otwierała się więc szansa, bardzo zresztą niewielka, na wzmocnienie państwa. Szansa ta z wielu względów nie została jednak wykorzystana. Wymagałoby to bowiem jednolitego postępowania w sprawach wewnętrznych i ścisłego związania się pod względem politycznym z Rosją i jej sojuszniczką Austrią. Tymczasem, jak to wynika z pracy Palkija, sejmy rozdzierane były konfliktami politycznymi, interesy przedstawicieli poszczególnych prowincji

były rozbieżne, powszechnie też dominowała niechęć do prowadzenia bardziej aktywnej polityki zagranicznej. Idealem była ścisła neutralność.

O tym, że szlachta w praktyce nie wyciągnęła żadnych wniosków z katastrofy bezkrólewia 1733–1736 r. najlepiej świadczy fakt, zauważony przez H. Palkija, iż na początku sejmu 1738 r. większość posłów nie chciała przystąpić do obrad, domagając się przede wszystkim ewakuacji wojsk rosyjskich. Jedynie pojedyncze głosy (m.in. Jakuba Zboińskiego i Rafała Skarbka) wskazywały, że naprzód trzeba uchwalić i przeprowadzić aukcję wojska, a dopiero potem występować z postulatami wobec innych państw (s. 151).

Jerzy Dygdała
(Toruń)

Hartwin Spenkuch, *Das Preussische Herrenhaus. Adel und Bürgertum in der Ersten Kammer des Landtages 1854–1918*, Düsseldorf 1998, Droste Verlag, ss. 652, Beiträge zur Geschichte des Parlamentarismus und der politischen Parteien

Badania nad dziejami parlamentaryzmu w Niemczech zajmują znaczące miejsce w historiografii naszego zachodniego sąsiada. Koordynatorem ich jest Kommission für Geschichte des Parlamentarismus und der politischen Parteien, a zasłużonym wydawcą renomowana oficyna Droste Verlag z Düsseldorfu. Sukcesywnie na półkach księgarskich pojawiają się kolejne tomy poświęcone tej tematyce. Wachlarz podejmowanej problematyki jest bardzo szeroki. Poczynając od dzieł określanych jako klasyczne, a mianowicie zajmujących się wyborami, np. Thomasa Kühne, *Handbuch der Wahlen zum preussischen Abgeordnetenhaus 1867–1918. Wahlergebnisse, Wahlbündnisse und Wahlkandidaten* (Düsseldorf 1994) czy Jürgena Schmäddeke, *Wahlbewegung im Wilhelmischen Deutschland* (Berlin 1995). To ostatnie dzieło ukazało się staraniem Historische Kommission zu Berlin. Cenne są słowniki biograficzne deputowanych, np. Heinricha Besta i Wilhelma Weege, *Biografisches Handbuch der Abgeordneten der Frankfurter Nationalversammlung 1848/49* (Düsseldorf 1996) czy Bernharda Manna, *Biografisches Handbuch für das Preussische Abgeordnetenhaus 1867–1918* (Düsseldorf 1994). Podejmowane są tematy odbiegające od klasycznego stereotypu, jak w pracy Hermanna Butzera, *Diaten und Freifahrten im Deutschen Reichstag. Der Weg zum Entschädigungsgesetz von 1906 und die Nachwirkung dieser Regelung bis in der Zeit des Grundgesetzes* (Düsseldorf 1996), mówiącej o walce posłów do parlamentu północnoniemieckiego, a następnie Rzeszy o finansowa rekompensatę pełnionej funkcji deputowanego. Jak wiadomo, posłowie do Reichstagu byli jej pozbawieni, gdy tymczasem deputowani do sejmu pruskiego otrzymywali od zarania tego ciała ustawodawczego diety. Deputowanym do Reichstagu przychodziło staczać z władzami heroiczne boje o materialną satysfakcję. Ostatecznie po czterdziestoletnich zabiegach uzyskali nie diety, ale ryczałt w wysokości 3 000 marek rocznie. Interesującym spojrzeniem na debaty parlamentarne jest książka Hansa-Petera Goldberga, *Bismarck und seine Gegner. Die politische Rhetorik im kaiserlichen Reichstag* (Düsseldorf 1998). Autor podjął się interesującej charakterystyki żelaznego kanclerza oraz głównych jego oponentów socjaldemokraty Augusta Bebela, przedstawiciela lewicy liberalnej Eugona Richtera i przywódcy katolickiego Centrum Ludwiga Windthorsta jako mówców parlamentarnych. Dzięki tej monografii dowiadujemy się wiele o sposobie dyskusowania na forum parlamentarnym, o prawach i ograniczeniach posłów. Stroną architektoniczną Reichstagu zajął się Michael S. Cullen, autor książki *Der Reichstag. Die Geschichte eines Monumentes* (Berlin 1983). O podobnej tematyce w przypadku pruskiego Landtagu mówi dzieło zbiorowe: *Der Preussische Landtag: Bau und Geschichte* (Berlin 1993).

Analizując imponujący dorobek historiografii niemieckiej na temat dziejów parlamentaryzmu, określić go można jako wielkie przygotowanie do wydania mo-

nografii zajmujących się dziejami poszczególnych ciał ustawodawczych w Prusach czy Rzeszy. Inauguracją tego zamierzenia jest recenzowana monografia pruskiej Izby Panów. Autor rozpatruje interesującą go problematykę z dwóch punktów widzenia: roli izby pierwszej w systemie monarchii konstytucyjnej oraz tworzącego się sojuszu elit ze sfer junkierskich i mieszczańskich.

Na uznanie zasługuje kwerenda archiwalna i biblioteczna, jakiej dokonał Autor. Prowadził badania w licznych archiwach państwowych, miejskich i prywatnych, w tym również na terenie Polski: we Wrocławiu, Jeleniej Górze i Olsztynie. Imponująca jest bibliografia, obejmująca ponad trzysta pozycji źródeł drukowanych i opracowań, w tym również polskie wydawnictwa, a mianowicie *Polski Słownik Biograficzny* i Teodora Żychlińskiego, *Złota księga szlachty polskiej*. Z pozycji pióra autorów polskich znalazło się oczywiście Bogdana Hutten-Czapskiego, *60 Jahre Politik und Gesellschaft*. Wiadomo, że pamiętniki te ukazały się również po polsku pod tytułem: *Sześćdziesiąt lat życia politycznego i towarzyskiego*.

Dzieło Hartwina Spenkucha składa się z czterech zasadniczych części. Pierwsza to dzieje pruskiej Izby Panów od chwili jej powstania w 1854 r. aż po jej zmierzch w 1918 r. Ta partia książki obejmująca pięć rozdziałów zatytułowana została: „Regulator und Ballast im Landtagsschiff”. Das Herrenhaus in der Verfassungsgeschichte Preussens 1854–1918”. Druga część monografii mówi o udziale określonych grup społecznych i zawodowych z Izbie Panów, a zatytułowana jest: „Adlige und bürgerliche Statusgruppen im Herrenhaus: Grundadel und Grand Seigneurs, Stadtevertreter und Professoren”. Składa się z pięciu rozdziałów mówiących o rdzeniu Izby Panów, który stanowili przedstawiciele pruskiego ziemiaństwa — junkrzy, dalej o dziedzicznych członkach Izby Panów (Grand Seigneurs), przedstawicielach miast, reprezentowanych przez nadburmistrzów oraz profesorach uniwersyteckich Trzecia część „Die Ernennungen «aus besonderem Allerhöchsten Vertrauen»”. Tu Autor zajmuje się członkami Izby Panów powoływanymi przez króla, w drodze „nadzwyczajnego najwyższego zaufania”. Grupa ta obejmowała wysokich urzędników, dyplomatów, generałów i admirałów, posiadaczy dóbr rycerskich, którzy nie zostali zaproponowani przez związki skupiające junkrów, a mieli szczególne zasługi, dalej duchownych wyznania katolickiego i protestanckiego, urzędników dworskich, profesorów oraz przedstawicieli świata gospodarczego: bankierów, wielkich kupców, przemysłowców. Czwarta część dzieła zatytułowana została: „Das Herrenhaus als parlamentarische Institution”. Tu H. Spenkuch zajmuje się siedzibami Izby Panów, jej funkcjonowaniem, frekwencją, aktywnością członków Izby Panów jako mówców, powoływaniem ciała kierującego Izba. Odmienne niż to było w przypadku Izby Deputowanych sejm pruskiego czy parlamentu Rzeszy, prezydent Izby Panów wybierany był dożywotnio (mógł oczywiście zrezygnować z tej godności). Mowa tu też o istniejących frakcjach i działaniu komisji. Zwięźle ujęta została istotna kwestia, a mianowicie Izba Panów a rząd. Autor przedstawia też formy działania, występowanie z petycjami, adresami, rezolucjami i interpelacjami. Wspomina o debatach nad budżetem. Odrębnie omawia rolę Izby Panów jako organu ustawodawczego.

Bardzo interesujące są rozważania na temat ewentualnej roli Izby Panów w tworzeniu elity, składającej się z herbowych jej członków oraz nominowanych przez króla przedstawicieli kół gospodarczych oraz gremiów uniwersyteckich i urzędniczych. Autor dokonuje szczegółowej analizy, obejmującej przynależność do ekskluzywnych klubów, zawierane związki małżeńskie, podejmowanie określonych profesji. Uważa, że bariery społeczne nadal odgrywały istotną rolę, hamując ten proces. Z drugiej jednak strony pamiętać trzeba, że wejście do Izby Panów na pewno wpływało moderująco na potencjalnych opozycjonistów.

Dzieło zamyka obszerne podsumowanie. Składa się ono z trzech części: miejsca tego organu w dziejach ustrojowych Prus (Verfassungsgeschichte), struktury społecznej i znaczenia jako instytucji parlamentarnej. Wiadomo, że powstanie Izby Panów następowało stopniowo. Początkowo pruskie Zgromadzenie Narodowe było organem jednoizbowym. Z postęпами kontrrewolucji na podstawie oktrojo-

wanej konstytucji z 5 grudnia 1848 r. powstało dwuizbowe Zgromadzenie Narodowe. Początkowo Izba Pierwsza pochodziła z wyborów. Następnie w powołanym na mocy nowej ustawy zasadniczej z lutego 1850 r. w Pruskim Landtagu (Preussische Landtag) członkowie Izby Pierwszej powoływani byli w drodze wyborów i w drodze nominacji królewskich. Ostatecznie w 1854 r. Fryderyk Wilhelm IV zerwał ze wstrętną mu zasadą powoływania choćby części członków I Izby w drodze wyborów i ustanowił Izbę Panów (Herrenhaus). Teraz członkiem Izby Panów zostawało się wskutek pochodzenia z rodziny królewskiej, znaczących rodów arystokratycznych czy junkierskich oraz nominacji monarszej. Idei powołania pierwszej izby przyświecały szczytne zasady, a mianowicie przeciwdziałanie zbyt pochopnym decyzjom izby drugiej, podejmowanych pod presją chwili. Miała ona być gremium deputowanych dysponujących odpowiednim zasobem wiedzy fachowej i doświadczeniem życiowym, jak również być pośrednikiem między monarchą, a wybraną na zasadach mniej lub bardziej demokratycznych drugą izbą. Autor, jak wiadomo, pierwszą część swego dzieła zatytułował „Regulator i balast okrętu sejmowego”. Ocena roli, jaką odegrała Izba Panów, jest surowa. Jego zdaniem ciało to rzadko spełniało role regulatora, dominująca była funkcja „balastu”, jako reprezentanta interesów prusko-„wschodniopolańskich” partykularyzmu (preussisch-ostelbischen Partikularismus), przeciwnego liberalnym reformom. Zdaniem Autora Izba Panów nie mogła w sposób zasadniczy hamować dynamiki rozwoju Rzeszy i Reichstagu, ale utrudniała liberalne reformy i stanowiła podporę dla szlachty, jak również konserwatywnie i prawicowo-liberalnie nastrojonych polityków i publicystów. Była przeciwwagą dla powoływanych w drodze wyborów ciał ustawodawczych.

Już ta krótka charakterystyka książki H. Spenkucha świadczy, że Autor do rąk czytelnika oddał dzieło bardzo interesujące, charakteryzujące się oryginalną koncepcją. Ogromna kwerenda archiwalna i biblioteczna pozwoliła mu odpowiedzieć na postawione pytania badawcze w sposób zasługujący na uznanie. Książka ta stanowić może ciekawy wzorzec dla podejmujących badania nad dziejami parlamentaryzmu.

Pisząc z pełnym uznaniem o tym dziele, zastanowić się wypada, czy w wystarczającym stopniu Autor wprowadza czytelnika w meritum i atmosferę obrad pruskiej Izby Panów. Sprawy te przewijają się na kartach książki. Trzy odrębne podrozdziały podejmują tę tematykę na kilku przykładach. Dotyczą one dyskusji budżetowych, wystąpień przeciwko socjaldemokracji jako partii przewrotu (Umsturzpartei) i pojawiających się w związku z tym głosów zmierzających do zmiany w duchu reakcyjnym ordynacji wyborczej do Reichstagu, dalej ustaw o samorządzie terytorialnym i obrony obowiązujących zasad głosowania do Izby Deputowanych Landtagu przed coraz głośniejszymi głosami domagającymi się ich demokratyzacji.

Jeżeli Autor zdecydował się na wybiórcze omawianie debat Izby Panów, moim zdaniem interesujące dla czytelnika byłoby zaznajomienie się z przebiegiem dyskusji na tym forum w kwestiach, w których wcale nie mała, a nawet znaczna część konserwatywnie nastrojonych członków tego gremium znalazła się w opozycji do rządu.

Charakterystyczne były tu debaty na temat inspekcji szkolnej w 1872 r., a więc u progu Kulturkampf, oraz ustawy wyłączeniowej w 1908 r. W pierwszym przypadku rzecz poszła o zeświecczenie szkoły przez zastąpienie inspektorów szkolnych, do tej pory wywodzących się z duchowieństwa trzech wyznań, a mianowicie katolickiego, protestanckiego i mojżeszowego, urzędnikami państwowymi. Projekt ten był w niesmak konserwatystom, zwolennikom utrzymania nadzoru nad szkolnictwem w rękach przedstawicieli trzech wyznań. Batalia rozegrała się w Izbie Panów. Otto von Bismarck traktował sprawę prestiżowo. Sięgano do różnych metod, aby „rozmiękczyć” przeciwników projektu rządowego. Podkreślano, że de facto ma on ostrze antypolskie, odsuwając wrogię państwu polskie duchowieństwo od wpływu na szkolnictwo. Żelazny kanclerz podkreślał, że odrzuce-

nie ustawy stawiałoby na porządku dziennym egzystencję gabinetu. Nie cofnięto się przed groźbami. Bismarck zagroził zastosowaniem tzw. Pairsschub, czyli nominacji przez króla nowych członków izby parów, uległych wobec władzy, a wywodzących się z kręgów liberalnego mieszczaństwa i profesury, co w konsekwencji mogłoby w przyszłości zachwiać hegemonią herbowych członków Izby Panów. Podczas obrad w imieniu króla za uchwaleniem ustawy wypowiedział się następca tronu Friedrich Wilhelm, w przyszłości król i cesarz Fryderyk III. Ostatecznie Izba Panów dużą większością głosów poparła projekt rządowy¹.

Nie tak łatwo przyszło władzom preforsować w Izbie Panów projekt ustawy wywłaszczeniowej w 1908 r. W zamyśle władz i nacjonalistów niemieckich miała zadać cios polskiej akcji parcelacyjnej — która stała się poważnym konkurentem Komisji Kolonizacyjnej — przez wywłaszczenie majątków polskich i osadzenie na nich kolonistów niemieckich. Autor kwestii tej poświęcił nieco uwagi w podrzdziale „Im Herrenhaus und im Bülow-Block 1904–1909”. Jest on częścią większej całości, a mianowicie rozdziału pt. „Liberale-konservative Grand Seigneurs am Beispiel des Fürsten Hermann v. Hatzfeld”, w którym mowa jest o aktywności w Izbie Panów na przykładzie jednego z czołowych przedstawicieli arystokracji pruskiej. Moim zdaniem debata nad ustawą wywłaszczeniową należało zająć się w odrębnym podrzdziale, a to z następujących względów: trudno byłoby przytoczyć przykład tak ostrego konfliktu na linii Izba Panów — rząd, dalej argumentacji, jaką szermowali przeciwnicy ustawy, metod, jakimi rząd starał się rozbić opozycję, rekrutującą się z konserwatywnie nastrojonych członków Izby Panów, oraz rozgłosu międzynarodowego. Do przeciwników ustawy należeli wybitni przedstawiciele arystokracji pruskiej, wpływowi członkowie, a wśród nich liderzy partii konserwatywnej. Nie kierowali się sentymentem do Polaków, wielu z nich było zwolennikami polityki germanizacyjnej. Obawiali się jednak, że atak na uświęconą własność prywatną stanowić będzie niebezpieczny precedens. Najlepiej nastroje wśród przeciwników ustawy oddają słowa Bernharda hr. Schulenburg-Grünthal, który z trybuny powiedział: „Nie mogę pozwolić na to, aby moje wnuki, wypędzone ze swych posiadłości, wskazywały na mnie palcami jako przyczynę swej zguby”². Władze chwyciły się wszelkich metod, by rozbić opozycję konserwatyistów. Prowadzono zakulisowe rozmowy w przeciwnikami ustawy. Nie cofnięto się przed korupcją. Jednemu z opozycjonistów, wielce wpływowemu byłemu nadprezydentowi prowincji wschodniopruskiej Udo hr. Stolberg-Wernigerodemu umożliwiono nabycie od Komisji Kolonizacyjnej na bardzo korzystnych warunkach dóbr rycerskich Pogorzela. Oficjalnie poparcia ustawie, ustami premiera Bernharda von Bülow, udzielił sam Wilhelm II. Ostatecznie ustawa przeszła stosunkiem 143 do 111 głosów. Niektórzy dotychczasowi przeciwnicy ustawy, nie chcąc narażać się, zastosowali metodę Hammelsprung, czyli skoku baraniego, a mianowicie opuszczenie sali obrad przed głosowaniem. Surowo postawę większości Izby ocenił Bogdan hr. Hutten-Czapski, znany ze swej lojalistycznej postawy: „Wraz z wieloma innymi widziałem w przyjęciu ustawy ciężką klęskę dla Izby Panów. Izba porzuciła zasady równości wobec prawa i nietykalności prywatnej. Okazała się zależną od Rządu i dostarczyła nowych argumentów przeciwko sobie — tym, którzy już dawno wątpili w celowość jej istnienia”³.

Czytelnika polskiego interesować musi kwestia, w jakiej mierze w dziele H. Spenkucha uwzględnieni zostali polscy członkowie Izby Panów. Tu możemy być usatysfakcjonowani. Aczkolwiek nie wydaje mi się zbyt fortunne umieszczenie ich w podrzdziale „Zwei Probleme: bürgerliche-liberale und polnische Rit-

¹ E. Schmidt-Volkmar, *Der Kulturkampf in Deutschland 1871–1890*, Göttingen–Berlin–Frankfurt 1969, s. 82.

² Cyt. za: M. Pirko, *Niemiecka polityka wywłaszczeniowa na ziemiach polskich w l. 1907–1908*, Warszawa 1963, s. 176.

³ B. Hutten-Czapski, *Sześćdziesiąt lat życia politycznego i towarzyskiego*, Warszawa 1936, s. 601.

tergrundsbesitzer”. Opowiadałbym się za odrębnym podrozdziałem poświęconym polskim członkom Izby Panów. Tytuł cytowanego podrozdziału jest nieco mylący. Polacy nie mieli nic wspólnego z liberalizmem, jak jeden mąż byli konserwatystami. Jak wiadomo, polscy członkowie Izby Panów, wyłącznie przedstawiciele ziemiaństwa i arystokracji, rekrutowali się z trzech grup, a mianowicie dziedzicznych członków, jak np. Radziwiłłowie, wysuwanych przez związek wielkich właścicieli ziemskich i mianowanych przez króla w drodze „nadzwyczajnego najwyższego zaufania”. Autor zwraca uwagę na fakt, że kolejni władcy, rozpatrując nominacje polskich kandydatów, brali pod uwagę ich udział w życiu politycznym. Z niechęcią odnosili się do ewentualnych kandydatów zaangażowanych w ruch polskim. Można było w tym miejscu dodać, że wzgląd ten decydował o tym, że liczba polskich członków Izby Panów ustabilizowała się na poziomie 10–13, w związku jednak z licznymi nominacjami monarchy, procentowy ich udział spadł z 5% do 2,9%⁴. Interesująca jest uwaga Autora, że monarcha przez określone nominacje starał się rozbić jedność Koła Polskiego, do którego należeli tak posłowie Izby Poselskiej, jak i członkowie Izby Panów. Tego rodzaju próbę podjęto na początku I wojny światowej, kiedy to Wilhelm II powołał do Izby Panów księcia Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, skrajnego zwolennika orientacji proniemieckiej.

Plusem recenzowanego dzieła jest klarowność wykładu i potoczny styl. Dzięki temu, książka ta jest również wciągającą czytelnika lekturą.

Lech Trzeciakowski
(Poznań)

Politické programy českých národních stran v letech 1860–1890, editor Pavel Cibulka, Praha 2000, Historický ústav, s. 343, Edice politických programů, red. Josef Harna, sv. 3

Kolejny w porządku edycji tom wartościowego wydawnictwa dokumentów programowych czeskich partii politycznych należałoby określić jako drugi z punktu widzenia chronologii rozwoju życia politycznego w Czechach. Prehistorię czeskich partii politycznych stanowiły bowiem dokumenty programowe rewolucyjnych lat 1848–1849 (planowane jest ich opublikowanie), następnie okres porewolucyjnej reakcji stanął na przeszkodzie legalnemu życiu politycznemu (ale czyżby nie było dokumentów prywatnych, korespondencji itp., które należałoby traktować jako namiastkę programów, jako etap przygotowujący jawne ich ogłaszanie?), zaś tom omawiany zawiera spuszczoną programową wstępnego etapu kształtowania się partii politycznych ziem czeskich. Na początku tego okresu trudno jeszcze mówić o partiach politycznych jako zorganizowanych stowarzyszeniach ludzi, którzy opowiadali się za konkretnymi postulatami lub ideologiami. Były to raczej grupy (ewentualnie środowiska) skupione wokół wybitnych postaci czeskiego życia narodowego. Pavel Cibulka przypomina we wstępie uwagę działacza Partii Narodowej (Národní strana) ze wstępu do jej pierwszego oficjalnego programu z 1905 r., że do tego czasu partia nie miała takiego dokumentu uchwalonego przez jej organ. Rolę programu pełniły artykuły i deklaracje znanych działaczy (zwłaszcza formułowane w okresie przed wyborami), oświadczenia posłów do parlamentu, petycje kierowane do cesarza itp. dokumenty.

Początkowo istniała jedna tylko partia czeska (właśnie Partia Narodowa). Podstawowe jej koncepcje miały źródła w poglądach znakomitego historyka Františka Palackiego (wydawca zamieścił obszerny jego artykuł opublikowany na wiosnę 1865 r. pod tytułem „Idea państwa austriackiego”), a wyrażone zostały po raz pierwszy w memorandum, które František Ladislav Rieger przedłożył w czerwcu

⁴ *Handbuch für das Preussische Herrenhaus*, Berlin 1868; *Handbuch für das Preussische Herrenhaus*, Berlin 1911.

1860 r. cesarzowi, prosząc o zezwolenie na założenie gazety politycznej (petycja ta jest pierwszym dokumentem zamieszczonym w książce). Koncesję otrzymał, a ukazanie się wkrótce pisma „Národní listy” można uważać za początek działalności Partii Narodowej w Czechach; analogiczna partia na Morawach powstała później. W ciągu kilku dziesięcioleci obydwie partie — blisko ze sobą współpracujące — zdominowały czeskie życie polityczne i z pierwotnych, dość luźnych, środowisk przeobraziły się we współczesne organizacje polityczne. Działacze ich uważali, w ślad za Palackým, że powołaniem monarchii habsburskiej jest zapewnienie sprawiedliwości, równoprawności, bezpieczeństwa i stabilizacji wszystkim narodom ją zamieszkującym. Realizacja tego celu, od którego zależeć miała przyszłość państwa, wymagała przebudowy jego struktury na zasadach federacyjnych. W praktyce poszukiwali rozmaitych rozwiązań kompromisowych, broniąc zwłaszcza historycznych praw ziem Korony św. Wacława. Zachowanie monarchii uważano za istotne dla narodu czeskiego, który znajdował się między dwoma potęgami: Rosją na wschodzie i Niemcami na zachodzie.

Wkrótce w Partii Narodowej ukształtowały się dwa nurty określane popularnie jako staroczesi i młodoczesi. Ci ostatni w 1874 r. ukonstytuowali się jako Narodowa Partia Wolnomyślna (Národní strana svobodomyšlná), początkowo o niewielkich wpływach w społeczeństwie. Wybory 1891 r. przyniosły kres dominacji Partii Narodowej w czeskim życiu politycznym. Był to już czas, gdy uformowały się zróżnicowane programowo partie polityczne o odmiennym charakterze.

Tom otwiera krótki wstęp omawiający charakter partii politycznych w latach objętych publikacją, po nim następują uwagi edytorskie oraz zwięzły zarys ewolucji Partii Narodowej pióra Cibulki. Zbiór zawiera 133 pozycje o dość rozmaitym charakterze, pochodzące przede wszystkim z gazet i czasopism, niektóre z protokółów posiedzeń parlamentarnych, uzupełnione nielicznymi dokumentami ze zbiorów archiwalnych (nie zawsze jasny jest dla czytelnika ich charakter). Dokumenty niemieckie wydawca przełożył na język czeski lub wykorzystał dawniejsze przekłady. Pominięte zostały także niemieckie wersje (jeśli istniały) dokumentów czeskich. Jednak Cibulka zwraca uwagę we wstępie, że w poszczególnych przypadkach istnieją niewielkie różnice między obu wersjami. Pominięcie to wydawca tłumaczy ograniczoną objętością książki. Wyjątkiem jest pozycja 123., tzw. punktacja, czyli próba kompromisu czesko-niemieckiego z 19 stycznia 1890 r., zamieszczona także w niemieckim oryginale, która odegrała istotną rolę w zmierzchu Partii Narodowej.

Wprawdzie większość tych dokumentów może historyk znaleźć w prasie politycznej z lat, w których powstawały, lecz zgromadzenie ich w jednym tomie jest dużym ułatwieniem dla badacza. Podkreślić przy tym należy, że dotarcie do nich, a następnie wybór najważniejszych wypowiedzi o charakterze programowym, ukazujących zarówno ewolucję poglądów, jak też rozbieżności wewnątrz Partii Narodowej, było trudnym zadaniem, z którego wydawca wywiązał się bardzo dobrze.

Zasady edycji różnią się pod pewnymi względami od tomów poprzednich. Cibulka stwierdza bowiem, słusznie, że język czeski w dziesięcioleciach objętych wydawnictwem jeszcze się kształtował, toteż publikowane teksty pod niejednym względem odbiegają od współczesnej ortografii, a nieraz ich autorzy stosowali rozmaite zasady pisowni. Spotyka się także słowa dziś nieużywane, budowa zdań bywa archaiczna. Jednak dostosowanie formy do współczesnego języka czeskiego pozbawiłoby dokumenty ich charakteru, związanego z epoką w której powstały. Dodać do tego można, że dzięki takiemu rozwiązaniu publikowane teksty są również dokumentami świadczącymi o drogach kształtowania się języka czeskiego. Czytelnik zagraniczny może wprawdzie napotkać pewne trudności w lekturze, lecz argumenty przemawiające za zachowaniem oryginalnej postaci tekstów są przekonujące.

Każdy dokument jest opatrzony datą, nagłówkiem oraz informacją o pochodzeniu. Wydawca zamieścił także najbardziej niezbędne przypisy wyjaśniające niektóre mniej znane okoliczności wspomniane w dokumentach lub aluzje, któ-

rych zrozumienie wymaga dobrej znajomości epoki. Bardzo pożytecznym uzupełnieniem jest wybrana bibliografia, zawierająca także źródła wykorzystane w książce.

Z zainteresowaniem czekam na następne tomy. Nie tylko z powodu zebranych w nich dokumentów, lecz także ze względu na wprowadzenia, które stają się znakomitą encyklopedią wiedzy o ewolucji czeskiego systemu partyjnego.

Jerzy Tomaszewski
(Warszawa)

Jerzy Eisler, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2000, Wydawnictwo Sensacje XX wieku, ss. 383; *Grudzień 1970 w dokumentach MSW*, wybór, wstęp i opracowanie Jerzy Eisler, Warszawa 2000, ss. 234, Instytut Pamięci Narodowej, Seria Dokumenty, t. 1

Wśród książek wydanych z okazji trzydziestej rocznicy rewolty grudniowej 1970 r., za najważniejszą uznać wypada obszerną monografię pióra Jerzego Eislera. Jakkolwiek bibliografia publikacji dotyczących tego tematu jest już całkiem pokaźna, dopiero teraz otrzymaliśmy syntezę jednego z najbardziej dramatycznych wydażeń w powojennych dziejach Polski. Warto w tym miejscu dodać, że przed blisko dziesięć laty Eisler opublikował książkę o Marcu 1968 r., która wciąż pozostaje najpoważniejszym opracowaniem dziejów studenckiego buntu i związanej z nim rozgrywki politycznej. Wydaje się, że podobne miejsce w naszej historiografii zajmie również jego książka o rewolcie grudniowej.

Książka, podzielona na dziesięć rozdziałów, napisana została w układzie chronologicznym. W pierwszym rozdziale Eisler nakreślił szeroką panoramę sytuacji społeczno-ekonomicznej i politycznej Polski u schyłku epoki gomułkowskiej, analizując zarówno narastające zjawiska kryzysu gospodarczego, jak i kulisy podziałów rysujących się wewnątrz PZPR-owskiej elity władzy. Rozdział drugi dotyczy bezpośredniej przyczyny grudniowych protestów, czyli okoliczności, w jakich podjęto decyzję o podwyżce cen żywności. Następne rozdziały (od III do IX) odpowiadają kolejnym dniom grudniowej rewolty od poniedziałku 14 grudnia poczynając, a na niedzielę 20 grudnia kończąc. Książkę zamyka rozdział analizujący pierwszy rok rządów Edwarda Gierka, oczywiście ze szczególnym uwzględnieniem styczniowej fali protestów oraz późniejszego strajku łódzkich włóknianek, zakończonego cofnięciem podwyżki cen. Taka konstrukcja pracy wydaje mi się optymalna, pozwala bowiem czytelnikowi śledzić — nieomal równolegle — przebieg wydarzeń w Warszawie i poszczególnych miastach Wybrzeża. Niestety, przyjęta przez Eislera konwencja rodzi równocześnie nieuchronne skądinąd ograniczenia, powodujące, że np. informacje o demonstracjach i strajkach w Elblągu są rozsiane w kilku różnych rozdziałach.

Dwa główne wątki grudniowego kryzysu to kilkudniowe, gwałtowne walki uliczne, których rezultatem było kilkudziesięciu zabitych i ponad tysiąc rannych oraz przełom polityczny kończący czternastoletnie, osobiste rządy Władysława Gomułki, notabene najdłuższe w dwudziestowiecznej Polsce. O każdym z nich Eisler pisze obszernie, szukając przy okazji odpowiedzi na bodaj najtrudniejsze pytanie związane z Grudniem 1970, a dotyczące właśnie wzajemnych relacji między tym, co stało się wówczas na ulicach kilku miast Wybrzeża i w przepastnym gmachu Komitetu Centralnego PZPR.

Autor drobiazgowo odtwarza różne poszlaki, wskazujące na możliwość prowokacji ze strony części aparatu władzy dążącego do usunięcia Gomułki. Przy tej okazji popada jednak w pewną przesadę, poświęcając np. sporo uwagi tajemniczemu kalendarium odnalezionemu w 1990 r. w opustoszałym gmachu KC PZPR, o którym sam pisze, że nie tylko „nie ma ono żadnych pieczęci ani sygnatur, nie figuruje na nim żaden podpis, nie wiadomo nawet kto, kiedy i w jakim celu je sporządził”, ale w dodatku „zawiera sporo łatwych do zweryfikowania — — błę-

dów rzeczowych”. Skoro tak, to w zupełności wystarczyłoby wspomnieć o nim w przypisie, a nie wracać kilkakrotnie w tekście głównym do wątpliwej wartości informacji w nim zawartych, tym bardziej że Eisler wydaje się całkowicie uodporniony na pojawiające się przy okazji dyskusji o Grudniu '70 koncepcje spiskowe, trzeźwo konstatując: „gdyby w 1970 roku w Polsce sytuacja polityczna, ekonomiczna i społeczna była dobra, nie byłoby takiej siły, która pchnęłaby dziesiątki tysięcy robotników do strajku i ulicznych demonstracji. Żadni prowokatorzy ani inspiratorzy nie byłiby w stanie tego uczynić”.

Eisler zdecydowanie rozprawia się w swojej pracy z wieloma stereotypami, jakie w świadomości społecznej narosły wokół Grudnia 1970. Jeden z nich wiąże się z ograniczaniem geograficznego zasięgu grudniowych protestów wyłącznie do obszaru Wybrzeża. Istotnie, zajścia w Trójmieście, Elblągu i Szczecinie miały najbardziej dramatyczny przebieg, tam też połała się krew. Jednak do demonstracji ulicznych doszło również poza Wybrzeżem, m.in. w Krakowie, Wałbrzychu, Białymstoku, Bydgoszczy i Chorzowie. Jeszcze większe rozmiary miał ruch strajkowy w głębi kraju, gdzie w 37 zakładach (szczególnie dużo było ich we Wrocławiu) pracę przerwało łącznie ponad 22 tys. ludzi. Nawet najsłabsze protesty poza obszarem otoczonego „kordonem sanitarnym” głównych miast Wybrzeża budziły szczególnie niepokój władz, groziły bowiem rozlaniem się fali buntu na cały kraj. Wydaje się, że groźba realizacji takiego właśnie scenariusza odegrała istotną rolę w przyspieszeniu zmian personalnych w kierownictwie PZPR. Straszyl nim bardzo skutecznie członków Biura Politycznego gen. Wojciech Jaruzelski, mówiąc — zresztą nie do końca w zgodzie z prawdą — że „gdyby w Warszawie rozpoczęły się zajścia w takiej skali jak w Gdańsku i Szczecinie, wojsko nie ma fizycznej możliwości przeciwstawienia się skutecznie”.

Inny grudniowy stereotyp, skutecznie podważony przez J. Eislera, sprowadza tamte wydarzenia wyłącznie do zamieszek ulicznych i związanych z nimi ofiar. W rzeczywistości mieliśmy wówczas do czynienia z nieudaną próbą generalną tego, co stało się na Wybrzeżu w dziesięć lat później. Szczególnie wyraźne było to w Gdyni i w Szczecinie. W pierwszym z wymienionych miast, do czasu kiedy władze nie zdecydowały się aresztować członków tamtejszego komitetu strajkowego, nie wyleciała nawet jedna szyba. Z kolei w stolicy Pomorza Zachodniego strajkujący osiągnęli taki poziom samoorganizacji, że członek Biura Politycznego Jan Szydłak nie zaważał się określić zrewoltowanego miasta mianem „republik szczecińskiej”. Republiki, w której przez kilka dni Komitet Strajkowy, reprezentujący załogi ponad stu protestujących zakładów, regulował takie sprawy, jak sposób funkcjonowania komunikacji miejskiej czy też produkcja pieczywa w piekarniach. Dlatego też trudno się nie zgodzić z kończącym książkę zdaniem Autora: „Jeśli można powiedzieć, iż «Solidarność» narodziła się w Sierpniu, to należy też uznać, że powstała została w Grudniu”.

Eisler polemizuje też z utrwalonym, m.in. za sprawą filmu „Człowiek z żelaza” Andrzeja Wajdy, stereotypem mówiącym o obojętności środowiska studenckiego wobec robotniczych protestów. Okazuje się bowiem, że nie tylko wśród zatrzymanych w grudniu 1970 r. przez milicję, ale także wśród ofiar śmiertelnych byli studenci. W niektórych ośrodkach poza Wybrzeżem — jak na przykład w Krakowie — młodzież akademicka była wręcz głównym autorem grudniowych demonstracji.

Książka Eislera odznacza się trzema cechami, których połączenie niezwykle rzadko udaje się autorom prac historycznych. Po pierwsze, została napisana w dynamicznym stylu, bez charakterystycznego dla wielu polskich historyków mnożenia liczby oraz rozmiarów przypisów, których konstruowanie niekiedy tak wciąga autorów, że tekst główny stanowi do nich już tylko dodatek. Po drugie, mimo widocznego w kilku miejscach emocjonalnego stosunku Autora do tematu, *Grudzień 1970* jest książką naukową, spełniającą wszystkie rygory historycznego warsztatu. Po trzecie wreszcie, praca ta nie ogranicza się do podsumowania aktualnego stanu wiedzy, bowiem obok szeregu interesujących hipotez i analiz zawie-

ra też sporą liczbę nieznanych dotąd informacji, będących rezultatem wieloletnich, zmuśnionych badań.

Nie znaczy to oczywiście, że książka wolna jest od wad. Jedne z nich, takie jak np. brak schematycznych planów miast pozwalających zrozumieć usytuowanie ulic, o których mowa w tekście, mają charakter czysto techniczny. Inne, znacznie poważniejsze, dotyczą widocznej w niektórych fragmentach skłonności Autora do formułowania ocen opartych na raczej wątplym materiale źródłowym. Tak jest np. we fragmencie, w którym sugeruje, że malowane w grudniu 1970 r. na murach w Szczecinie i Gdyni hasła „Wstań Stalinie, bo robotnik polski ginie” były dziełem SB, a nie ludzi ograniczonych umysłowo, których wszędzie było i jest pod dostatkiem.

Równoległe z publikacją omówionej wyżej monografii, J. Eisler wydał tom dokumentów MSW, z których korzystał podczas jej pisania. Większość spośród 68 opublikowanych dokumentów stanowią codzienne informacje opracowywane w Gabinetie Ministra Spraw Wewnętrznych dla członków ścisłego kierownictwa partyjnego i państwowego oraz wypowiedzi wiceministra MSW gen. Tadeusza Pietrzaka podczas telekonferencji z komendantami wojewódzkimi MO. Jest to pierwsza publikacja tak dużej liczby wytworzonych w MSW dokumentów dotyczących rewolty grudniowej. Jej wartość poznawczą można z powodzeniem porównać z opublikowanym w 1991 r. przez londyński „Aneks” tomem *Tajne dokumenty Biura Politycznego. Grudzień 1970*, opracowanym przez Pawła Domańskiego. Tamta publikacja dawała możliwość wejrzenia za kulisy partyjnego centrum władzy w chwili poważnego kryzysu politycznego, natomiast książka przygotowana przez Eislera stanowi jej uzupełnienie, odsłaniając — przynajmniej częściowo — „kuchnię” resortu spraw wewnętrznych, czyli najważniejszego narzędzia, za pomocą którego PZPR utrzymywała monopol swoich rządów w Polsce.

Wypełniające ponad połowę książki informacje dzienne MSW z grudnia 1970 r. oraz stycznia i lutego 1971 r. zawierają olbrzymią liczbę szczegółowych danych dotyczących przebiegu protestów społecznych tak na Wybrzeżu, jak i w innych częściach kraju. Zwłaszcza te ostatnie informacje wydają się szczególnie cenne, bowiem jeszcze do niedawna stan wiedzy na temat grudniowych niepokoїв społecznych poza Trójmiastem i Szczecinem przedstawiał się niezwykle skromnie. Zarazem jednak wypada dodać, że w kilku przypadkach Eisler prostuje w przypisach wiadomości podane w dokumentach MSW. Z reguły dotyczą one faktów mających przedstawić uczestników protestów w jak najgorszym świetle. Tak jest na przykład z fałszywą informacją z 16 grudnia 1970 r., wedle której robotnicy ze Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni mieli zatrzymać dwóch dyrektorów tego zakładu w charakterze zakładników. Jeśli pamiętać, że następnego dnia doszło do masakry w rejonie stacji Gdynia-Stocznia (był to najbardziej krwawy epizod Grudnia 1970), to trudno nie pokusić się o spostrzeżenie, że w MSW starano się podsycać psychozę zagrożenia istniejącą w kierownictwie PZPR, której główną ofiarą padł W. Gomułka.

Za sprawą obu omówionych publikacji stan wiedzy na temat rewolty grudniowej poszerzył się w sposób istotny, niemniej wciąż wiele pytań pozostaje bez odpowiedzi. Wypada mieć nadzieję, że powstanie Instytutu Pamięci Narodowej (notabene tom grudniowych dokumentów opracowanych przez Eislera jest jego pierwszą oficjalną publikacją) stworzy szansę na wyjaśnienie przynajmniej niektórych kwestii. Np. dokładna kwerenda w aktach gdańskiej SB, być może pozwoli odpowiedzieć na pytanie, czy i jaką rolę odegrali jej funkcjonariusze oraz agenci w wyprawieniu pracowników Stoczni im. Lenina na ulice miasta, co zapoczątkowało grudniową rewoltę.

Antoni Dudek
(Warszawa)